

B
WF
UW

7842

JAN BEŁCIKOWSKI

ZAGADNIENIE
WŁASNOŚCI PRYWATNEJ
W ŚWIETLE SUMIENIA i WOLI

ZE STUDJÓW NAD FILOZOFJĄ I LITERATURĄ POLSKĄ

Połączone Biblioteki WFIS UW IFIS PAN i PTF

U.7842



39007842000000



Z A M O Ś Ć
Z Y G M U N T P O M A R A Ń S K I I S P Ó Ł K A
O D D Z I A Ł Y : W W A R S Z A W I E , H R U B I E S Z O W I E , K R A S N Y S T A W I E
I W Ł O D Z I M I E R Z U

<http://rcin.org.pl>

ZYGMUNT POMARAŃSKI i SPÓŁKA

KSIEGARNIA NAKŁADOWA w ZAMOŚCIU

ODDZIAŁY: W HRUBIESZOWIE, KRASNOSTAWIE, WŁODZIMIERZU
I W WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 52.

Poleca następujące wydawnictwa:

Dr TADEUSZ ZIELIŃSKI

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Z Ojczystej Niwy

Treść: Poezja filarecka Mickiewicza. — Uwagi nad Grażyną. — Melos
w poezji Mickiewicza. — Idea Polski w dziełach Sienkiewicza. —
Starożytność antyczna a wykształcenie klasyczne. 3.—

Z powyższych osobno:

Idea Polski w dziełach Sienkiewicza.

Wydanie drugie 0.40

Starożytność antyczna a wykształcenie klasyczne

Wydanie trzecie 0.40

Ponadto tegoż autora:

Świat Antyczny a My

Cykl wykładów uniwersyteckich. 3.—

Rzym i Jego Religja

Studjum z cyklu „Współzawodnicy Chrześcijaństwa” 2.50

Z tegoż cyklu:

Chrześcijaństwo starożytne a filozofja Rzymska

0.40

Hermes Trzykroć Wielki

1.80

Piękna Helena

0.80

ZAGADNIENIE
WŁASNOŚCI PRYWATNEJ
W ŚWIETLE SUMIENIA I WOLI

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego

~~Wz 613~~

JAN BEŁCIKOWSKI

7842

ZAGADNIENIE
WŁASNOŚCI PRYWATNEJ
W ŚWIETLE SUMIENIA I WOLI

(ZE STUDJÓW NAD LITERATURĄ I FILOZOFJĄ POLSKĄ)

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego



Em. 568

ZAMOŚĆ

ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA
ODDZIAŁY W WARSZAWIE, HRUBIESZOWIE I KRASNYMSTAWIE



7842

H-103489

1924

Wykonano w Zakładach Graficznych „Prasa”
w Warszawie, Tamka 46.

Z zagadnieniem własności pozostają w związku największe dramaty życia ludzkiego: wojny, rewolucje i niezliczone zbrodnie indywidualne.

Ktoś słusznie zauważył, że 70% kar sądowych spada za wykroczenia przeciwko własności.

Od wieków więc kwestja własności leżała, że tak powiem, na sumieniu świata i zmuszała ludzi do najgłębszego jej rozważania.

Zabierali w tej sprawie głos i papieże (Grzegorz Wielki), i ojcowie Kościoła, i filozofowie, i poeci, i pedagodzy (Henryk Pestalozzi), torując ścieżki świadomości ludzkiej i zbliżając, coprawda bardzo powoli, świat do ideału sprawiedliwości.

Starano się wszelkimi siłami wytłumaczyć i usprawiedliwić prawo najbardziej bezwzględnego rządzenia indywidualnego przedmiotami użyteczności zbiorowej (społecznej).

Nazywano t. zw. prawo własności prawem najsilniejszego, prawem przypadku (tego samego przypadku, który rządzi ziemią i wszechświatem), prawem przyrody, prawem bożem, prawem odwiecznym, prawem pracy, prawem użyteczności społecznej (coż mamy lepszego dla jej zastąpienia?) i t. d.

Ostatecznie bezwzględnej zasady dla bezwzględnej władzy jednostki nie ustalono.

„Własność — pisał w r. 1894 Sheldon ¹⁾ — nie znajduje uzasadnienia w samej idei swojej“.

U nas w Polsce, do najbardziej wartościowych, ze *stanowiska sumienia*, poglądów na własność zaliczyć możemy sądy i wnioski, do których doszli w tej dziedzinie bezinteresowni,

¹⁾ W. L. Sheldon. *Ruch etyczny*. Z angielskiego przetłumaczył J. K. Potocki i W. M. Kozłowski. Wydawnictwo *Przeglądu Filozoficznego*.

czyści i głębocy przedstawiciele naszej twórczości: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Hoene-Wroński, Norwid, Towiański i inni, a ze współczesnych np. Żeromski, Wincenty Lutosławski, Artur Górski.

Godzą się oni w rezultacie na prawo własności, żądają jednak od właścicieli wysokich stanów uduchowienia. Bez podniosłego uświadomienia społecznego i religijnego niepodobna przyznać jednostce jakichś praw nadzwyczajnych do rządzenia obiektami tak świętymi, jak np. ziemia.

Po zgłębieniu zdań i myśli oddzielnych i całych rozpraw w kwestji omawianej, zwłaszcza Mickiewicza, możnaby dojść do wniosków o konieczności założenia specjalnej jakiejś szkoły, któraby tworzyła dopiero kadry prawdziwych właścicieli, odpowiadających swemu zadaniu i przeznaczeniu rasy ludzkiej.

II.

Adam Mickiewicz o własności.

Najobszerniej sprawę własności omawia Mickiewicz w swoim *Kursie Literatur Słowiańskich* (Lekcja XIX i XX. Tom III).

Na wstępie zaznacza Mickiewicz, że interes, przywiązany do własności, góruje we wszystkich kodeksach. Już za czasów Justyniana artykuły, mające na celu własność, zabierały dwa razy tyle miejsca, co prawa osób; dzisiejszy kodeks cywilny francuski prawie całkiem im jest oddany. Wszystko, co odnosi się do osób, do stanu cywilnego, do małżeństw mieści się na kilkudziesięciu kartkach;¹⁾ resztę księgi, 300 stron z liczby całej 400, zabiera własność pod tytułem: *O rozmaitych sposobach nabywania własności*.

Według kodeksu francuskiego własność jest to prawo używania rzeczy i rozporządzania niemi w sposób najbardziej bezwzględny (de la manière la plus absolue), byleby to nie sprzeciwiało się ustawom i przepisom.

Formuła ta — konkluduje Mickiewicz — odpowiada zupełnie założeniom filozoficznym szkół niemieckich. Człowiek uznany został za absolutnego pana swojej własności.

Z tem stanowiskiem prawa nie godzi się sumienie Mickiewicza. Powstaje poeta z oburzeniem na takie bezduszne,

¹⁾ Pracy poświęca kodeks zaledwie kilka paragrafów.

przeciwne intuicji i wierzeniom ludu, zwłaszcza słowiańskiego, traktowanie najświętszych zagadnień życia.

Lud się burzy, woła Mickiewicz, powstaje na własność prywatną, powstają we Francji szkoły filozoficzne, które chciałyby znieść samą zasadę własności, albo obalić dotychczasowe w tej sferze prawodawstwo.

Wielki profesor staje po stronie tych szkół filozoficznych. „Nie trzeba mniemać—głosi—że te pomysły pochodzą jedynie z gniewu klas ubogich przeciwko klasie posiadaczy, lub że są pokrywą namiętności politycznych; źródło zła leży daleko głębiej.

Przecież nietylko w Europie, ale i w Ameryce, gdzie ziemia sama przyzywa do siebie przemysł, gdzie człowiek może wszędy osiadać i przywłaszczać sobie nieograniczone, do niko go nie należące lasy i pola, ten sam głos daje się już słyszeć. Filozof amerykański, Emerson, oglądający się na potrzeby moralne człowieka, radzi współziomkom zrzec się własności¹⁾“.

Musimy więc znaleźć jakąś sankcję tych wołań ludów. Mickiewicz szuka tej sankcji.

Wywody Mickiewicza są oparte na głębokich i sumiennych studjach i obejmują prawa człowieka do całej natury.

Skłaniają się one do tych poglądów, które ożywiały większość ludów słowiańskich, a także i plemion Hindusów, które głosiły, że ziemia i wszystko, co na niej się znajduje, jest właściwie bożem. Ani mojem, ani twojem, ani naszym, ani waszem, ale — bożem. Te wstrętne i oburzające dla Hindusa np. wyrazy: „moje—twoje“, również prawdopodobnie odrażającymi byłyby dla Mickiewicza, jako przejaw utajonego despotyzmu i szaleńczej żądzy panowania.

Despotyzm, mówi Mickiewicz w prelekcji wspomnianej, znają dobrze dzieje ludzkości; niewola również już bardzo dawno trwa na świecie. „Ale przyznanie sobie władzy samowładnej nad zwierzęciem, nad drzewem, nad ziemią, nad na-

¹⁾ Oto, co mówił Emerson na zebraniu w Bostonie:

„Kiedy bogactwo, zostawione nam od przeszłych pokoleń tak jest skalane, nie rozbijajmy już ile każdy z nas ma w niem udziału, a zastanówmy się raczej, czy nie szlachetniej byłoby zrzec się go całkiem, powrócić do pierwiastkowych stosunków z naturą i z rolą, powściągając się od wszystkiego, co jest nieczne i nieczyste, przyłożyć się mężnie, w miarę sił każdego i własnym naszym trudem do pracy ręcznej“.

turą całą; wyobrażenie, że człowiek jest tego wszystkiego środkiem, bogiem, panem wszechwładnym, to myśl dopiero czasów nowożytnych. W niej wydała się do ostatka pycha filozofska i ona, jakeśmy powiedzieli, przywiodła własność na krańce przepaści; taki despotyzm musi koniecznie wywołać przeciw sobie działanie odporne" (str. 198).

Do tych wniosków doprowadziła Mickiewicza między innymi konsekwentna, ściśle przeprowadzona i obmyślona walka z despotyzmem rosyjskim i pruskim, który opierał się nie na jednym tronie w stolicy, ale na setkach tysięcy małych tronów, porzucanych po dworach i pałacach wiejskich.

To też wobec nadchodzącej wielkiej przemiany świata i dziedzina własności ulegnie zmianie. Ulec musi.

"Kwestja własności — czytamy w prelekcji następnej (XX) — jest ściśle związana z kwestją religijną i widocznie zbliża się epoka, w której własność musi być urządzona na nowo. Epoka ta schodzi się w czasie z powszechnem oczekiwaniem ludów. Cały świat czuje potrzebę zlania się z góry nowego światła, światła, któreby objaśniło nasze stosunki z Bogiem i ze wszelkiem stworzeniem, któreby dało nam poznać prawdziwszą, głębszą spójnię, łączącą Boga z człowiekiem i naturą. Wtedy dopiero, kiedy to światło zabłyśnie, będzie można określić w sposób nowy i skuteczny stosunek człowieka z własnością. Ludy, które mniej popsuły ten stosunek, mniej będą miały do cierpienia" (str. 208).

Ale Mickiewicz nie czeka z rękami założonemi, aż to światło z góry samo się zjawi. On bez wytchnienia ten ogień sam krzesze. Propaguje ową ideę w Kole towiańczyków. Myśl o ogromie niesprawiedliwości społecznej nie opuszcza go ani na chwilę.

"Prawo chłopu naszego do ziemi na której siedzi, — oświadcza w r. 1847 towiańczykom — jest niezaprzeczone. Cała własność człowieka, wedle mnie, zdaje się być jednej tylko natury. Sznury chłopskie i grunta, na których dziś szlachta siedzi, były dawniej własnością komuny (gminy)".

Sprawę własności poruszy później w *Składzie zasad* Legjonu polskiego we Włoszech; coprawda zajmie tam stanowisko kompromisowe, bo oto punkt 14 Składu wspomnianego brzmi: „Wszelka własność szanowana i nietykalnie pod straż urzędowi narodowemu oddana“.

Do teoretycznego i bojowego zarazem stanowiska wobec własności znów powróci w *Trybunie Ludów*, jako szczerzy sympatyk socjalizmu.

Ale poświęćmy jeszcze nieco uwagi omawianym dwóm znakomitym prelekcjom Mickiewicza o własności.

Po znanej już nam krytyce kodeksu francuskiego na tle intuicyjnych, ludowych stosunków duchowych do własności u Greków, Rzymian, Germanów, Gallów, u Słowian, poeta porusza pytanie zasadnicze: czy istotnie, człowiek jest panem natury, czy też powinien być jej przyjacielem i sprzymierzeńcem. Odpowiedź na to pytanie jest niezbędna, między innymi, dla określenia stosunku właściciela do zwierząt, które poeta też chciałby wziąć w swoją obronę.

„Pojęcia ludów starożytnych — pisze — były w tej mierze nierównie moralniejsze; ich ustawy religijne rozciągają opiekę nie tylko nad niewolnikiem, ale nad zwierzęciem i nad drzewem“.

„Prawo Mojżeszowe, najbardziej ludzkie ze wszystkich praw, któremi rządzono się w starożytności, nakazuje mieć staranie o bydłatach, o roślinach i dla ziemi nawet naznacza czasy wyczynku“.

„Powszechnie dzisiaj ludzie poczynają czuć — czytamy dalej — że między człowiekiem a tak zwaną naturą, zachodzi związek ściślejszy, niżeli sądzono dotąd. Często wspomniany przez nas filozof amerykański, Emerson, zadaje sobie także pytanie: co to jest zwierzę, co to jest drzewo? Sain Simoniści mieli niejaki przecucie prawdy, kiedy powiedzieli, że człowiek powinien wejść w przymierze raczej z ziemią, niż ją i wszystko na niej wyzyskiwać“.

„Bydlę jest także stowarzyszone z chłopem słowiańskim, jest jego pomocnikiem, przyjacielem“.

„To przywiązanie do bydła znikło już wszędzie u ludów cywilizowanych; w Anglii daremnie starają się je ożywić i ustawami rządowymi ochronić zwierzęta od nadużyć właściciela“.

Wśród szeregu oddzielnych świetnych, bystrych obserwacji Mickiewicza, od których tak promieniają jego wykłady, zwrócimy uwagę jeszcze na kilka najciekawszych.

Oto co czytamy w XIX prelekcji: „Głównym pojęciem Słowian jest to, że nie wolno człowiekowi, grzechem jest, mieć ziemię na własność. Z tego pojęcia rozwija się całe ich prawodawstwo. Uprawianie gruntów uważają sobie za szczególną łaskę, za wyjątkowe i doczesne tylko pozwolenie.

Dlatego też, aby grzech ten nie ściągnął na nich kary, pierwaj, nim obejmą ziemię badają, czy się to zgadza z wolą Bożą, odprawiają różne ceremonje, czynią ofiary“.

„Prawodawstwa obce zadały klęskę ludom słowiańskim“. Ogólna zasada ekonomji politycznej jest przeciwna Słowiańszczyźnie, bo wynika całkiem z materjalizmu.

„Przyszłoż kiedy ekonomistom np. do głowy zastanowić się nad tem, czemu to własność źle nabyta nie przynosi szczęścia właścicielowi?“.

„Dla Say'a, Ricarda, Maltusa, każda własność jest jednaka“.

Tak tedy Mickiewicz, już w roku 1843, wprowadza nowy podział własności: na własność dobrą i na własność złą, co europejski ruch etyczny zaczął uwzględniać dopiero później.

Streszczając poglądy na własność, wygłoszone przez Mickiewicza w jego *Kursie Literatur Słowiańskich*, powiemy, 1) że w miejsce możliwie największej bezwzględności prawa własności, którą uznał kodeks francuski, Mickiewicz żądałby największej jego względności i ograniczoności, nietylko wobec praw i przepisów rządowych, ale, co ważniejsze, wobec zasad religji i moralności; 2) w stosunku natomiast do panujących teoryj ekonomicznych zarzuca im Mickiewicz jednostronność w ocenie faktów życia gospodarczego, oraz potępia metody badania tego życia z pominięciem intuicji oraz wierzeń ludu; 3) właściciel powinien być człowiekiem w wyższym stopniu uduchowionym: odpowiedzialnym za swoją działalność gospodarczą, na którą powinien się zapatrywać jako na misję świętą.

Wszelka samowola, wszelki egoizm, jak również despotyzm, prowadzą właściciela do zguby i wywołują działanie odporne.

Ale zauważymy, iż kto wie, może właściciel uduchowiony przestanie być właścicielem w znaczeniu dziś przyjętem.

Może sumienie nie pozwoli mu przyjąć na siebie odpowiedzialności za władanie jednoosobowe; może w duszy jego nastąpi ten moment bojaźni szlachetnej i powie on za panem Tadeuszem:

„Jestem człowiek, sam własnych kaprysów się boję,
bezpieczniej zrobię, kiedy władzy się wyrzekę
i oddam los włościaków pod prawa opiekę.

Sami wolni, uczynmy i włościan wolnemi,
oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
na której się zrodzili, którą krwawą pracą
zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą“.

(*Pan Tadeusz*. Księga XII wiersz 498 i nast.).

O sile i o charakterze, o osobliwszym patosie Mickiewicza w walce z panującą formą własności świadczą nadto wymownie jego płomienne, wprost porywające artykuły, zamieszczone w świetnie redagowanej paryskiej *Trybunie Ludów* (1849).

Zwrócimy tu uwagę na dwa mianowicie artykuły: w obronie socjalizmu i o prawdziwych wrogach własności (tytuł ogólny: *Chłopi*).

„Socjalizm nowoczesny — pisze Mickiewicz dn. 17. 4. 1849 r. — jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszym życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu.

To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jest to nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć; jest to nowa namiętność“.

To nie jest, stwierdza poeta, miłość do miasta rodzinnego, lub do państwa czysto politycznego.

„Te namiętności bezwątpienia wielkie w porównaniu z namiętnościami ludożercy, lub z namiętnością papieża albo króla Neapolu, albo z zamiłowaniem posłów do posad i pensyj.

„Socjalizm, jako całkiem nowy, ma nowe pragnienia, nowe namiętności... Socjaliści wzywają wszystkie jednostki i wszystkie państwa do poświęcenia swych praw dla poczucia, które nosi w sobie zarodek dogmatu powszechnego“.

„Uczucia religijne i patrijotyczne są podstawą socjalizmu. Zgadza się ze socjalizmem zawsze, ilekroć występuje jako rozwinięcie uczucia religijnego i patrijotycznego“.

W ten sposób nadkreśla Mickiewicz linje przyszłego rozwoju socjalizmu w Polsce, który, oparłszy się w polskiej partji socjalistycznej o grunt narodowy, wkracza dopiero ostatnimi czasy w sferę religiji, o czem świadczą takie artykuły w *Ro-*

botniku, jak Społeczność Boża na ziemi, albo takie wydawnictwa książkowe, jak *Społeczna myśl religijna* (pod redakcją pp. Małkowskiego i Siwika).

Stając po stronie bytu wspólnego i* solidarnego, ujawnia Mickiewicz również swoje pokrewieństwo duchowe z ruchem spółdzielczym.

Jak szybko zorientował się Mickiewicz w zasadach spółdzielczości świadczy o tem artykuł jego p. t. *Miasta Robotnicze* (*Trybuna Ludów* z 25.4 1849 r.).

„Jest to owoc — pisze — ducha współdzielczości. Z tego względu nie można dość zachęcać do budowania wspomnianych miast“.

Jednocześnie ostrzega Mickiewicz robotników przed bezkrytycznym przyjmowaniem pomocy kapitalistów, którzy zechcą z tych miast stworzyć armję przeciwko socjalizmowi.

„Los miast robotniczych powinien należeć do samych robotników“.

Takie postawienie kwestji zgadza się zupełnie ze strukturą współczesnej spółdzielni. (Patrz. Stanisław Wojciechowski. *Kooperacja w rozwoju historycznym*, str. 40).

Jak krytycznie i sumiennie umiał Mickiewicz oceniać rzeczywiste stosunki, panujące w dziedzinie własności, tego świadectwo znajdujemy we wspomnianym już artykule, p. t. *Chłopi*.

„Reakcyjniści — pisze z sarkazmem, dnia 2.5.1849 r. przedstawiają się za obrońców własności wogóle, a chłopskiej w szczególności, podając ją za zagrożoną przez Rewolucję“.

„Ale chłopi francuscy doskonale znają istotnych wrogów swojej własności“.

„Ci wrogowie to przecież przyjaciele reakcjonistów; to kozacy, którzy puszczali z dymem wioski lotaryńskie, szampańskie; to żołdacy Blüchera, którzy, złupiwszy i ograbiwszy wielką liczbę posiadłości prywatnych, gotowali się niszczyć w Paryżu własność narodową, jak pomniki i mosty, które trzeba było okupić, dając Prusakom miljony, wzięte z własności chłopa; ci wrogowie, to emigranci legitymistyczni, którzy swemi groźbami, doznając poparcia od mocarstw rosyjskiego, austriackiego i pruskiego, zdołali wydrzeć chłopom miliard odszkodowania“ (znane kontrybucje obywatelskie z oddziałami karnemi).

Z własności wreszcie chłopskiej pobiera się tę masę niezmierną podatków, które składają się na budżet.

Omawiając w dalszym ciągu niebezpieczeństwo, grożące własności ze strony komunistów i podziałowców, Mickiewicz za najgorszy gatunek komunistów i podziałowców poczytuje właśnie samychże reakcjonistów. —

„Są to ci sami—pisze—reakcjonisci, którzy wspólnie korzystali z kapitałów Francji, jakgdyby ona była spółką komunistyczną, nie włożywszy do niej swojego udziału“.

„Emigranci i byli senatorzy, zdrajcy Napoleona i orleaniści, zdrajcy wszystkich rządów, pozostali jednak wierni swojemu zobowiązaniu, które wzięli na siebie jedni wobec drugich, że będą się wzajemnie popierali w wyzyskiwaniu Francji“.

Wymienione poglądy Mickiewicza nie mogą być uważane za jakieś nieokiełznane wybuchy temperamentu, lub za wynik pobudek zewnętrznych.

Mickiewicz zasadniczo opierał swoją działalność na wierze w utajone siły nowej Polski.

Pod tym względem znamienne jest porównanie Mickiewicza z Władysławem Zamoyskim, zastosowane przez syna poety, Władysława w dziele p. t. *Legjon Mickiewicza. Rok 1848*. (str. 139).

„Zamoyski chciał zawsze, na przekór Ewangelji, wlewać nowe wino do starych worów, podążać ku przyszłości ruchem wstecznym, Zamoyski zapożyczał swoje sposoby z tradycji dawnej Polski, podczas gdy Mickiewicz starał się wywołać siły Polski nowej... i nowej Francji“.

Mickiewicz wierzy w misję dziejową proletariatu. „Nieprawdą jest zdanie—pisze w *Trybunie Ludów*— że wojna toczy się jedynie pomiędzy tymi, którzy nie posiadają a tymi, którzy posiadają.

„Ta wojna (socjalna) jest szlachetniejsza w swych doktrynach, świętsza w swym celu, bo jest to wojna szermierzy wolności przeciw obrońcom despotyzmu, to jest wojna narodo-wości przeciw królestwom, bo jest to wojna z j e d n o c z e n i a ludów w przeciwko dzieleniu gwoi panowania“.

„Święta to wojna, powiedzieliśmy, nie można jej zarzucić nic materialistycznego“.

„Jej celem zjednoczenie narodów dla przygotowania wspólnego szczęścia“!

„Jeszcze raz, powtarzamy, niema nic materialistycznego w tej wojnie.

„Któżby o tem teraz wątpił, widząc, jak z pośród żołnierzy, dźwigających jej brzemie, bogaci poświęcają swe majątki, ubodzy swój czas, a wszyscy swój byt“.

Inaczej przedstawia się rzecz w obozie reakcyjnym. — „Zwolennikom jego doktryny chodzi w istocie, tylko o uratowanie kasy. (Ratujmy Kasę)“.

„Tu Kasa zawiera w sobie dla tych ludzi wszystko. Jedni widzą w niej pieniądze, drudzy tekę ministerjalną, inni krzyże, posady, inni, wreszcie, władzę“ (*Trybuna Ludów* 7.5. 1849 r.).

To, cośmy przytoczyli, może już być dowodem wystarczającym tego, że stanowisko Mickiewicza wobec własności było nie tylko jej krytyką, ale poniekąd jej zaprzeczeniem, jako czynnika, będącego podstawą panowania Interesu.

W artykule o *Duchu Narodowym* stwierdził Mickiewicz, że „patriotyczne działanie zaczyna się od wyrzeczenia się własnego interesu, od wielkiego aktu afiary“. (Tom IV, str. 315, wydanie Kallenbacha).

Tę walkę z zabijającym człowieka i Ojczyznę bogiem Interesu prowadził także Mickiewicz i w *Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*.

„Pielgrzymie polski — wołał — byłeś bogaty, a oto cierpisz ubóstwo i nędzę, abys poznał, co jest ubóstwo i nędza, a gdy wrócisz do Kraju, abys rzekł: ubodzy i nędzarze współdziedzicami możnych są“:

Na te demoralizujące, niepedagogiczne powiedziałbym wpływy własności prywatnej, budzącej najdziksze uczucia despotyzmu, zdrady kraju, bezlitosnego wyzysku, rozpajającej człowieka gorzej może, niż alkohol, aż do rozbezwstwienia, zwracano już wówczas niejednokrotnie uwagę w Europie.

Walczył z nimi systematycznie Robert Owen.

„Myśl jego — pisze Stanisław Wojciechowski — zajęta jest całkowicie wytworzeniem nowego środowiska, sprzyjającego doskonaleniu charakterów oraz zniesieniem zysku w którym upatrywał przyczynę wszystkich klęsk i główną przeszkodę dla zmiany panujących stosunków“.

„Zysk — to demoralizująca ludzi zdobycz wojenna w walce konkurencyjnej, którą należy zastąpić przez wzajemne współdziałanie, kooperację dla dobra wszystkich“.

A oto, co o własności, w tymże mniej więcej czasie, pisał znakomity pedagog Pestalozzi:

„Własność istnieje dla człowieka, nie zaś człowiek dla własności. Własność zrodziła się z aktów gwałtu, nadano jej miano prawa. Iluż jednak obywateli wyzutych jest z tego prawa“?

Tak tedy stanowisko Mickiewicza wobec własności prywatnej było wyrazem silnym a mocnym, dążności etycznych XIX stulecia.

III.

Sejm Wielki a własność kościelna.

Czytając artykuły Mickiewicza w *Trybunie Ludów* zamieszczone, mimowoli zapytujemy siebie: Skąd w wielkim naszym poecie taki radykalizm, taka prawdziwa pasja w omawianiu sprawy własności?

Fakt, że Mickiewicz był uczniem Lelewela i znał jego pracę o wspólnej własności ziemi w gminie rosyjskiej; fakt, że znane mu były wyniki badań Romualda Hubego, historyka prawa polskiego, który doszedł do wniosku, że prawo polskie nie znało dziedziczenia ziemi; nawet fakt zdobycia sobie przez Mickiewicza głębokiej wiedzy społecznej nie będzie w stanie wytłumaczyć nam tego osobliwego okresu w życiu duchowym autora *Sonetów Krymskich*.

Źródeł powinniśmy szukać głębiej; w samej naturze polskiej, w jej rozwoju dziejowym, ujawniały się od czasu do czasu jakgdyby zapowiedzi rosnącej świadomości i energii społecznej.

Zasadniczo, przyznać musimy, że szlachta polska już dawno zajmowała w stosunku, zwłaszcza do ziemi, stanowisko pokrewne założeniem dzisiejszego socjalizmu.

Ziemia, głosiła szlachta polska już w wieku XVII, ma należeć do tego, kto na niej pracuje i jej broni.

Z tego założenia wychodząc, po swojemu pracę pojmując, zabraniała szlachta władania ziemią nie tylko mieszczanom, ale i duchowieństwu.

„W dobie największej nawet reakcji katolickiej — pisze Władysław Smoleński — w roku 1635, przeprowadziła szlachta konstytucję, zabraniającą duchowieństwu drogą darowizny, kup-

na, lub sukcesji nabywania dóbr ziemskich i sprawy dziesięciny wyjęta z pod jurysdykcji kościelnej“¹⁾).

Zgodnie z zasadami, że tak powiem, demokratycznymi zajmowała również szlachta i przeznaczenie ruchomego majątku kościelnego.

Dziesięciny — twierdziła np. szlachta — nie są *de jure divino*, lecz ze szczodrości pobożnych i, jako idące z dóbr obywatelskich, z natury pochodzenia swego należeć powinny do ziemstwa.

Trybunałom szlacheckim (narodowym) miały ze stanowiska etyki szlacheckiej podlegać także inne dziedziny prawa cywilnego, związanego z własnością, a więc spory o granice, o posagi zakonnic, o zbiegłych kmieci, a nawet sprawy rozwodowe.

Sejm r. 1768 zabraniał nowych na rzecz duchowieństwa fundacyj i zapisów bez pozwolenia Rzeczypospolitej.

Zbiór praw sądowych Andrzeja Zamoyskiego wzmacniał kierunek woli ówczesnego narodu polskiego w sferze własności kościelnej; unieważniał, mianowicie, fundacje kościelne, poczynione bez sankcji sejmowej po roku 1669; przelewał na skarb dobra ziemskie, alienowane na rzecz duchowieństwa w ciągu ostatnich lat stu; nie pozwalał chłopom robić żadnych legacyj na korzyść księży bez zgody pana.

Projekt ten upadł na sejmie r. 1780, ale świadomość praw narodu do własności kościelnej, jako pochodzącej z pracy tegoż narodu, rosła i już instrukcje poselskie z r. 1788 zalecały pokrywać wydatki na powiększenie wojska ze wszystkich dóbr duchownych; domagano się również sekularyzacji majątku biskupstwa krakowskiego i zniesienia fundacyj maltańskich.

To samo poczucie żelaznej konieczności życiowej, które potem ogarnęło szerokie masy robotnicze, ujawniło się z mocą i z odwagą niezwykłą już w publicystyce z okresu Sejmu Czteroletniego.

Bezimienny autor broszury p. t. *Poparcie uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* pisał: „Co wieki ciemne, naklonione fanatyzmem i zabobnością, duchowieństwu nieuważnie dały, to wiek XVIII, oświecony prawdziwej filozofii światłem, odebrać im powinien i do masy powszechnej bogactw naro-

¹⁾ Władysław Smoleński. *Przewrót Umysłowy w Polsce wieku XVI* Rozdział VIII str. 281 i dalsze.

dowych przyłączyć. Rzeczpospolita ma prawo zmniejszyć liczbę swych urzędników, szczególnie, gdy obowiązki swe pełnią niedbale. Księża są złymi urzędnikami“.

Posel nurcki, Zieliński wnioskuje: „skoro prawo kanoniczne obowiązuje duchownych oddawać trzecią część dochodów swoich ubogim, niechże ją złożą ojczyźnie, która jest dzisiaj w potrzebie koniecznej“.

„Cóż za szkoda dla duchowieństwa — pisał kasztelan Jezierski w broszurze *Zgoda i niezgoda z autorem uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* — że odda połowę tych dóbr, których nie kupiło, ani po rodzicach nie wzięło, aby drugą połowę ocalić... Polska wolną ostać się nie może bez stu tysięcy wojska. Obierajcież sobie: albo opłacić wolność, albo wzbogacając się, kupić sobie niewolę... Zakonnicy, zrzekając się połowy dóbr, zwrócą je tylko tam, skąd wyszły t. j. Rzeczpospolitej... Ci, którzy klasztorną suknię brać mają, wezmą żołnierską, staną się pożyteczniejszymi ojczyźnie“.

We własności, zdobytej bez pracy i bez ofiary z krwi, widział ówczesny naród polski źródło wszelkiej zbrodni, aż do zdrady kraju włącznie.

Wznieca ona dumę, nieprzystępność, zbytki, pogardę dla innych obywateli i nieczułość dla nędznych przeciwko przepisom ewangelji.

Prowadzi w dalszym ciągu do szukania względów i protekcji państw zagranicznych.

„Wszak to zbyt znaczne biskupów dochody — głosili posłowie ówczesnej większości sejmowej — nadzieje ich posiadania sprawiły, że niektórzy oddawali się na usługi posłom zagranicznym, wyrabiali sobie u nich pomoc do intratnej infuły; przez nich to zmuszali króla do obietnic lub do układów, w które on wchodził niechętnie“.

Nieusprawiedliwiony, nieuzasadniony stan posiadania kościoła ówczesnego w Polsce wrastał w oczach publicystów tego czasu do rozmiarów kłeski powszechnej.

Widziano w tej pogwałconej zasadzie własności przyczynę np. upadku miast i miasteczek.

„Cóż mówić o duchowieństwie — pisał bezimienny¹⁾ — tej pierwszej miast i miasteczek upadku sprężynie, mianowicie zaś

¹⁾ *Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie, do reformy rządu krajowego służące.* Władysław Smoleński, tamże str. 315.

o opactwach, probostwach, kanonjach, altarjach, prebendach mni-
chów różnych i mniszek w klasztorach, którzy znowu w nadzieję
prac swoich duchownych i jakoby za podjęte około owieczek
trudy i prace tyle potrafili wymóc swojemi prawdami ewan-
gelicznemi na małomyślnych duszach chrześcijańskich, iż, gdzie
przedtem był dom obrad miejskich lub sądów, tam dzisiaj z za-
jazdem dla gości austerja, a w pobliskości miejsce cudownemi
odpustami i rzymskimi indulgencjami wstawione; gdzie były
kiedyś osiadłe ulice, różnych profesyj rzemieślnikiem natło-
czone, teraz ogrody cystersów, paulinów, dominikanów, fran-
ciszkanów, augustjanów, lub reformatów; gdzie targ publiczny
był, teraz pełno sklepików i szynkowniów z całym prowent-
tem do świętego należących miejsca; gdzie dawniej młyny, lub
folusze — dziś obszerny zwierzyniec, stawy, albo z kaskadami
sadzawki, duchownym poświęcone wygodom; zgoła gdzie nie-
gdyż miasto dobrze osiadłe, skarb publiczny zasilające, albo
kuznica do robienia broni na odparcie nieprzyjaciela użyteczna,
dziś same tylko błogosławione mury i gęste kapliczki, a w nich
po kilkaset, a przynajmniej po kilkadziesiąt osób duchownych...
Pożyteczniejszymiby byli z orężem, przy rękodzielach, lub w han-
dlu, niż w chórze“.

Miała ówczesna większość społeczna świadomość bez-
względnego prawa narodu do własności Rzptej.

Ta świadomość doprowadzała ją do śmiałych pomysłów
wprowadzenia reformy kościelnej.

„Mogłaby Rzeczpospolita — czytamy we wspomnianej już
broshurze *Poparcie uwag* — jeżeli jej potrzeby naglące po-
zwolą, pomnożyć dochody prymasa i mianować go patryjarchą
obojga narodów, zawisłym tylko od praw krajowych i od tronu,
aby dla nieużytecznego związku nie posyłać więcej sum zagra-
nicę za sakry, annaty, rozwody, odpusty, pozwolenia grzesze-
nia, agnus Dei i inne święte towary, wartość tylko mniemalną
mające. Wszakże my już dorosłe dzieci, bez paska chodzić
potrafimy. Matki powinny nie brać, ale dawać dzieciom;
niechże i nam na wyprawę swe ostatnie da błogosławieństwo.
A gdy odmówi? Każde liczne zgromadzenie ludzi składa Ko-
ściół; Rzeczpospolita, będąc tem zgromadzeniem wolnem, ma
moc i prawo stanowienia najwyższego czci publicznej ministra.
Byłby to krok godny terażniejszych świątłych prawodawców.
Co za chwała dla nich w wiekopomnej pamięci, że im kraj
winien uwolnienie swe od podległości fizycznej i moralnej“.

Widzimy więc, ile to kwestyj, idei, pomysłów zrodziło przeświadczenie o konieczności ukształtowania własności na zasadach najwyższej, w ówczesnym pojęciu, sprawiedliwości.

W oczach ludzi, wpatrzonych w ten ideał, sam Kościół ulega mistycznemu jakiemś przeobrażeniu, przenosi się do świata niewidzialnego serc ludzkich, kościołem, właściwie, staje się człowiek.

„Ludzie teraz światli. Znają, co Bogu, to nie duchowieństwu, co zgromadzeniu wiernych, to nie kościołowi z drewna, czy muru należy. I prosić znają, że Chrystus Pan nazwał Kościołem zgromadzenie wiernych, a nie drzewo, albo mury” (*Listy do I. O. xiążęcia Sapiehy od anonima 1789 r.*).

Wobec niezaprzeczonego związku między niepodległością polityczną (fizyczną) a duchową, żądano przecięcia apelacji do Rzymu we wszelkiego rodzaju procesach; utworzenia trybunału duchownego narodowego, decydującego w ostatniej instancji i mającego zastąpić nuncjaturę; usunięcia zakonów z pod władzy generałów i t. p.

Koroną tych wszystkich zmagania o bezwzględne prawo narodu rozporządzania się swoją własnością była sławna Konstytucja, uchwalona na posiedzeniu sejmowem 17 lipca 1789 r., o sekularyzacji dóbr biskupstwa krakowskiego.

Za biskupstwem wypadło głosów 20, przeciwko 62.

Po kilku dniach, 24 lipca sejm polecił Komisji skarbowej zająć wszystkie dobra djecezji krakowskiej, wypuścić je bezwzględnie w sześćoletnią dzierżawę i z dochodów wypłacić przyszłemu biskupowi 100.000 zł. rocznie. Po śmierci wszystkich innych biskupów z ich dobrami postąpi Komisja tak samo.

W taki sposób zostało uchwalone unarodowienie wszystkich ziemskich dóbr kościelnych.

Śród twórców wymienionych konstytucyj, prof. Smoleński wymienia postów: Kublickiego, kasztelana Jezierskiego, Butrymowicza, Suchorzewskiego, Zielińskiego, Sapiehę i Suchodolskiego. Ten ostatni odegrał tu rolę najwybitniejszą.

Uchwałom powyższym towarzyszyły dyskusje gorące i długie, nad którymi zatrzymamy się nieco; rzucają one bowiem światło na kierunek woli narodu polskiego w omawianej przez nas dziedzinie własności.

Otóż, rzecz dziwna, nawet w obozie najgorliwszych obrońców interesów kleru, nawet w argumentacji samych biskupów odczuwamy obecność zrozumienia, że prawo własności nie jest

prawem jakimś najwyższem, nietykalnem; że o przynależności dóbr ziemskich decydują nie osoby właścicieli i ich rzekome prawa, ale cele, na które one użytemi być mają, ich wartość oświatowa i kulturalna.

Mimowoli przychodzą tu nam na myśl słowa Ruskina: „zagadnienie życia zarówno każdej oddzielnej jednostki, jak całego narodu leży nie w tem, ile on wytworzy, ale w tem, na co te wytwory użyje”.

Podobnież duchowieństwo katolickie na tym Sejmie czteroletnim protestowało zasadniczo nietyle przeciwko naruszeniu własności kościelnej, ile przeciwko obróceniu tej własności na utrzymanie wojska polskiego.

Na pierwszą wiadomość o sekularyzacji majątku biskupstwa krakowskiego kardynał, sekretarz stanu pisał do nuncjusza, że konstytucję 17 lipca „możnaby zrozumieć podczas wojny obronnej, w wypadku nagłej, ostatecznej konieczności; lecz w okolicznościach obecnych jest czynem nieregularnym, arbitralnym. Niełatwo w historii państw katolickich znaleźć przykład podobnego przeznaczenia majątku kościelnego na cele całkiem świeckie, na utrzymanie wojska w czasie pokoju” (Władysław Smoleński, tamże, str. 312).

Biskup Kossakowski wspomniał, coprawda, że własność, raz nadana, święcie każdemu dochowaną być musi, że bez winy nikt nie może podpaść konfiskacie, ale dodał, że fundusze kościelne nie na co innego, tylko na potrzeby duchowne obracać wolno.

Podkanclerzy koronny Garnysz znów twierdził, że, gdyby biskupstwu dobra odebrane być mogły, dostać się powinny nie Rzeczypospolitej, lecz sukcesorom tych, którzy z nich uczynili fundacje.

W przeważnej atoli części duchowni w Polsce swego czasu stali na wspomnianem przez nas powyżej stanowisku, w czem umacniało ich oświadczenie samego papieża, który domagał się w swoim *breve* przeznaczenia dóbr kościelnych na cele dobroczynne i szkoły, lecz nie na wojsko.

Co zaś do króla, to król polski, aprobując sekularyzację dóbr djecezjalnych, proponował z dóbr bogatszych biskupów uzupełnić dochody biskupów uboższych: kamienieckiego, chełmskiego, inflanckiego i smoleńskiego; dać coś Szkole głównej koronnej, resztę zaś przeznaczyć na skarb Rzeczypospolitej z wiedzą i pozwoleniem papieża (Smoleński, tamże, str. 311).

W obozie tedy nawet opozycyjnym odczuwamy wobec zagadnienia własności pewne jakgdyby zawstyżenie, załamanie się woli wobec głosu sumienia, nadto uznanie konieczności narodowo-państwowej, prawo mocniejsze nad prawo własności.

Nadmieniamy, że uchwały sejmowe 17 i 24 lipca nie weszły w formie konkretnej w życie, ale stało się nie z woli narodu polskiego, lecz z przemocy zaborców, wskutek nieszczęśliwej ze wschodem wojny i wewnętrznych ataków Targowicy.

Z tych walk o unarodowienie dóbr kościelnych ten, między innymi, skarb Rpcej miał pożytek, że duchowni, w osobie prymasa „dla wygodzenia potrzebie publicznej, ofiarowali się płacić dwa razy tyle, ile, przyjmą na siebie ziemianie“ (Smołęński, tamże, str. 309).

Tym świadomym i zdecydowanym postanowieniom woli narodowej w stosunku do własności kościelnej przyświecało żywe słońce Komisji Edukacji Narodowej, która swe powstanie i swój wspaniały rozkwit zawdzięczała dziełu unarodowienia dóbr ruchomych i nieruchomych zakonu jezuickiego i umiejętnemu ich wykorzystaniu.

IV.

Towarzystwo Demokratyczne. St. Worcell.

W poszukiwaniu głosów sumienia polskiego i woli polskiej w sprawie form panującej własności, zwróciliśmy się do Sejmu Wielkiego Czteroletniego, którego uchwały w tej kwestji oraz dyskusje nad nią przeprowadzone ułatwią nam zrozumienie znanych już nam poglądów Mickiewicza w tej dziedzinie, a także i stanowiska wogóle naszej wielkiej literatury i filozofji.

Widzieliśmy, że na swój sposób ówczesna większość sejmowa odnosiła się do własności bezwzględnie krytycznie; uznawała zaś ją o tyle, o ile była ona środkiem, wiodącym do spotęgowania fizycznych (wojska) i moralnych sił narodu.

Nim atoli przejdziemy do Krasińskiego, Słowackiego, Norwida i innych wielkich pisarzy naszych, aby w sumieniu ich twórczem odpowiedzi na palące nas zagadnienia odszukać, nie możemy pominąć Towarzystwa, którego manifesty stały się dla współczesnych nakazem moralnym; mamy na myśli Towarzystwo Demokratyczne, powstałe w roku 1832.

„Lud Polski — czytamy w sławnym Manifeście tego Towarzystwa z dnia 4 grudnia 1836 r.—z praw wszelkich wyzuty; ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie, na cudzą kórzyć uprawia... Pierwszym do boju hasłem powinno być uświadczenie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu wszystkich bez różnicy wyznań i rodu“.

„Taki tylko wymiar sumiennej, szczerzej, niedwuznacznej sprawiedliwości rozwinąć może w całej uciśnionej masie uczucie prawdziwego poświęcenia się i wlać to wielkie przekonanie, iż dwudziestomiljonowy naród koalicję Europy całej zniszczyć i zburzyć jest w stanie tak, jak ją zniszczyła niedawnymi czasy republikańska Francja“.

„Idea demokratyczna w całym narodzie naprzód rozlana, potem w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, łatwo napowrót wcieloną być może w lud, który, mimo długą niewolę i ucisk, zachował niezatarte jeszcze dawnego gminowładztwa ślady“.

„Cierpiąca u nas ludzkość nie jest do cierpiącej ludzkości zachodniej Europy podobną i nie zaraziły jej zepsucie i egoizm klas uprzywilejowanych; jest w niej dotąd cała dawnych cnót prostota, jest prawość i poświęcenie się, są religijne uczucia, czyste i łagodne obyczaje“.

A więc podobnie, jak Mickiewicz, jak Sejm Wielki i Towarzystwo Demokratyczne kładzie mocny, wprost zasadniczy nacisk na duchowe warunki własności.

Nie samolubom, pasorzytom, spekulantom i t. d. ma przysługiwać prawo własności, ale ludziom, posiadającym najwyższą ze sztuk, sztukę poświęcenia się i męstwa do walki z despotyzmem i z niesprawiedliwością.

Na jakich zasadach miała się kształtować dusza tych przyszłych właścicieli o tem świadczą poglądy jednego z najbardziej głębokich członków Towarzystwa Demokratycznego, który dla umiłowanej idei rzekł się majątku, rodziny i poszedł na tułaczkę, Stanisława Worcella.

„Doświadczenie całego życia utwierdziło mnie w tem przekonaniu—pisał Worcell—że nie może być żywotnem żadne stowarzyszenie, które w swoim programie nie obejmuje dwóch wyrazów: Ojczyzna i Ludzkość; skoro bowiem, kto skreślił

pierwszy wyraz, to wyznaczy cel bez środka, a wykreślając drugi wyraz, zorganizuje środek bez celu¹⁾

Te słowa przypominają nam myśli wielkiego moralisty angielskiego, wspomnianego już Sheldona, który, zmagając się z pytaniem: na jakiej podstawie etyka może usprawiedliwić własność prywatną? Kończy swój traktat w ten sposób:

„Możemy wciąż mówić: to moje. Lecz, jak ludzie niegdyś przywykli byli spoglądać przy tych słowach w niebo i dodawać: aby zostało użyte na służbę Twoją, gdyż Tyś mi to dał, tak teraz, spoglądając na zewnątrz ku rasie ludzkiej, do której należą, gdy myślą: „to moje”, powinni wyszeptać uroczyście, zwracając się do swego rozległego braterstwa ludzkiego: „aby użytem zostało na usługi twoje, gdyż tyś mi to dało”.

Poznaliśmy wielce znamienny objaw woli narodowej w dziedzinie własności, teraz zwrócimy się znów w głąbie genjuszu narodowego i zjawisk go otaczających po odpowiedź na palące świat i światem wstrząsające zagadnienie.

V.

Krasiński a idea „Ludu Polskiego”. Worcell o własności.

Stanowisko Krasińskiego wobec własności ulega tym samym załamaniom tragicznym, co i całe jego życie.

Ale nas nie obchodzi to, co było zmorą i utrapieniem jego psychiki, lecz to, co objawiało się w nim, jako głos sumienia, głos szczery, a bezinteresowny.

Owo zadanie nasze ułatwia nam krótką, nacechowaną przedmiotowością, rozprawa prof. Józefa Kallenbacha p. t. *Zygmunt Krasiński wobec komunizmu*, z której częstokroć korzystać będziemy²⁾.

Otóż Krasiński, już jako młodzieniec 13-letni, odnosi się krytycznie do własności, a raczej do właścicieli.

W dzienniku podróży na Podole notuje sobie takie spostrzeżenia: „chłop ruski często zamożniejszy od mazowieckiego, ale uciśniony przez panów... nie śmie podnieść głowy. Każdy

¹⁾ I. W. Kosmowska. *Sprawa Polski przed Trybunałem Ludów* str. 15.

²⁾ *Zygmunt Krasiński wobec komunizmu* przez Józefa Kallenbacha. Kraków. Nakładem *Przeglądu Powszechnego* 1920 r. (str. 19).

pan jest królikiem u siebie despotycznym. Pan, otoczony kozakami, patrzy bez litości na męki, zadawane z jego rozkazu włościanom, a ludzkość spodlona wygląda zbawiciela. Takim zbawicielem mógłby być mąż cnotliwy, którego wymowa zmiękczyłaby serca panów, skamieniałe na cierpienia włościan. Takim zbawicielem mógłby się stać rząd, wglądając w postępowanie nieludzkie panów z włościanami. Trzeci środek najlepszy i jedyny jest: większa oświata“.

I rzecz dziwna; na tem stanowisku zasadniczem wobec własności pozostanie Krasiński we wszystkich swoich utworach. Będzie on potępiał, skazywał nawet na zagładę właścicieli, będzie w nich widział źródło najwyższego upodlenia i hańby, ale w gruncie rzeczy będą to z jego strony środki raczej pedagogiczne, niż programy realne; będzie on straszył zło, ale do wykorzenienia zła, do tego procesu, w istocie swojej okrutnego i bezlitosnego, nie dopuści go, prócz niemocy woli i nerwów, wiara w odrodzenie człowieka.

I pod tym ostatnim względem zachodzi pewne pokrewieństwo między Krasińskim a ówczesną ideą „Ludu Polskiego“.

Zaznajomienie się z tą ideą ułatwi nam zrozumienie i stosunku Krasińskiego do omawianej przez nas dziedziny życia, jak również poglądów dość złożonych i innych naszych pisarzy.

Źródłową charakterystykę idei „Ludu Polskiego“ znajdziemy w cennej rozprawie Stanisława Szpotańskiego p. t. *Lud Polski*¹⁾.

„Idea „Ludu Polskiego“ — czytamy tam — była dążeniem mieszkańców koszar w Portsmouth, wynikającym z ich poprzedniego położenia, jako chłopów pańszczyźnianych i jako żołnierzy rewolucji; mogłaby więc mieć znaczenie reformatorskie tylko dla Polski, lecz wsparłszy się na ogólnych zasadach Ewangelji, przez nie nabrała znaczenia ogólnego, stała się ideą socjalistyczną.

„Idea „Ludu Polskiego“ było: drogą boju orężnego wszystkich ludów, który rozpocznie lud polski, zaprowadzić na całej ziemi zrównanie kondycji socjalnych i zniesienie własności prywatnej.

¹⁾ Stanisław Szpotański. *Lud Polski. Z dziejów polskiej myśli socjalistycznej* Lwów, 1907. Polskie Towarzystwo Nakładowe. Str. 117.

„Zespolenie tych dwóch pierwiastków—życiowego i ewangelicznego—stworzyło całość jednolitą bez skaz i rysów, bo chłopcy polscy byli ludźmi głęboko religijnymi, a (ich nauczyciele) Worcell i Świątosławski—głęboko miłującymi człowieka.

„Zdradzone przez namiestnika Chrystusowego posłannictwo spada na lud polski. On bowiem, podnosząc oręż w celu wyzwolenia niepodległości swojej ojczyzny, mającej stanąć na zasadach chrześcijańskich, pierwszy z ludów rozpoczyna walkę w obronie tych zasad“.

W taki sposób powstało w „Ludzie Polskim“ owo uzupełnienie socjalizmu europejskiego ideą chrześcijańską, co, jak widzieliśmy, znalazło swój wyraz i w koncepcjach Mickiewicza.

To uznanie Woli Chrystusowej — tak Chrystus chce — wpłynęło również na złagodzenie nienawiści klasowej.

„Lud Polski“—pisze Szpotański—nienawiści swej słusznej i gniewowi słusznemu postawił granicę, nie pozwalając mu zwyrodnieć w okrucieństwo. Wierzył w odrodzenie, w poprawę człowieka i gdyby to był nawet z carów najokrutniejszy — przebaczyć mu wtedy wszystko trzeba i bratem nazwać“ (str. 41).

Kwestja własności prywatnej, w pismach „Ludu Polskiego“ omawiana, zwracała nań baczną uwagę emigracji i zaciekawienie wogóle, a oburzenie u niektórych budziła.

Najgłębiej i najzgodniej z poglądami „Ludu Polskiego“ ujął ją Worcell w rozprawie *O własności*, odczytanej na posiedzeniu Gromady Grudziąż w r. 1836.

Świat cały—pisał Worcell¹⁾—przeradza się, a wraz z nim przeradza się i forma własności. W umysłach ludzkich kwestja własności sprawia zamieszanie, bo ludzie zostali zaślepieni przez teorię praw przyrodzonych, która chce wnioski o społeczeńści i prawach moralnych wyprowadzić „ze stanu zwierzęcego natury i gwałtu“.

Stan ten był pierwszą dobą ludzkiego życia wtedy, gdy człowiek znajdował się jeszcze w ustawicznej ze zwierzem i naturą walce, ziemi nie opanował i rodu nie stworzył.

„Stan społeczeński“ tamtemu stanowi zupełnie jest przeciwny, nie można więc dlań ze stanu natury praw wyprowadzić. Nawet „społeczeńskie epoki“ jedna drugiej za prawo służyć nie mogą. Ludzkość, doskonaląc ustawicznie formy społecznej życia, przez różne przechodziła stany... Postęp jest

¹⁾ Szpotański, tamże, str. 47.

zmianą, a postępowaniem w ludzkości owo ze stanu mniej doskonałego do doskonalszego przejście.

„Jedno prawo moralne te stany łączy, a źródłem jego jest Bóg. Jedno słowo każdej epoki przedstawia jej cele. Słowo to od Boga pochodzi i zowie się objawieniem. Prawem moralnym wspólnym dla wszystkich jest zawisłość praw i obowiązków. Objawieniem dzisiejszej epoki jest słowo Chrystusa — Ewangelja, Braterstwo“ (Worcell).

Na kwestję własności musimy więc zapatrywać się ze stanowiska moralnego, t. j. obowiązków w związku z prawami i ze stanowiska chrześcijańskiego, t. j. braterstwa.

W stosunku do własności dwa istnieją stronnictwa, „bo dwie są przeciwne sobie syntezy — starożytna i nowa, przedchrześcijańska i porewelacyjna, pogańska i ewangeliczna“.

Wyobraziciele pierwszego stronnictwa mówią, że własność jest społeczeństwa węzłem, podstawą. Ona oddziela stan pierwotnej dzikości od stanu cywilizacji; ona uczyniła człowieka „społeczeńskim zwierzęciem“, zawiązała pomiędzy ludźmi łańcuch zmian, umów, zależności wzajemnej; ona, wreszcie, zapewniła człowiekowi byt i egzystencję rodu ludzkiego utrwaliła na ziemi. Zachowana więc być musi, gdyż inaczej społeczeństwo rozprzeże się i zginie.

Wyobraziciele drugiego stronnictwa powiedzą na to, że własność była społeczeństwa węzłem i podstawą w epoce przedrewelacyjnej, nim Chrystus przeobrażenie, braterstwo ogłosił światu.

Własność w dawnym, przedrewelacyjnym pojęciu była formą dawnego przedrewelacyjnego społeczeństwa, ale społeczeństwo dzisiejsze jest inne i innej potrzebuje formy. Nie może ostać się forma, gdy się rzecz sama zmieniła, „te same środki i w ten sam sposób użyte, nie mogą posłużyć do osiągnięcia innego celu, dokonania wyższego rzędu dzieła“.

Stara forma własności ustąpić musi przed siłą braterstwa, które też jest podstawą i węzłem społeczeństwa, które też zabezpiecza człowiekowi byt i rodowi ludzkiemu trwanie na ziemi; prócz tego braterstwo „zlewa pojedyncze istnienia w jedność wielkiej rodziny i na miejscu egoistycznych dążeń zaprowadza wspólną ku społeczeńskiemu celowi dążność“.

Własność przyszłych pokoleń musi być społeczną, nie zaś prywatną, egoistyczną własnością.

Ani równość, ani wolność przy obecnej formie własności istnieć nie mogą. Do braterstwa też dzisiejsza własność skłaniać nie może — rodzi ona egoizm, „spogania chrześcijan“. Dzsiejsza własność jest nietylko stosunkiem pomiędzy człowiekiem a światem, lecz także pomiędzy człowiekiem a człowiekiem. Gdyby ustalił się ten stosunek, ustaliłaby się nierówność i wyzysk...

Kłamstwem jest, aby człowiek miał prawo do ziemi i jej owoców. Z natury człowiek do niczego prawa nie ma i dopóty mieć go nia może, dopóki pełnieniem odpowiedniego społecznego obowiązku go nie nabędzie...

Ród ludzki owładnął już ziemią, epoka przygotowawcza skołała, przyszedł Chrystus i ogłosił cel epoki drugiej — Braterstwo.

We własności dzisiejszej cechami, do epoki minionej należącemi są: 1. posiadanie z prawa rodu, t. j. z dziedziczenia, 2. używanie owoców pracy cudzej — eksploatacja, próżniactwo.

Niszcząc dziedziczenie, uczcimy zasadę równości; kładąc pracę za warunek własności, uczcimy zasadę wolności, czyli zasługę indywidualną; przelaniem własności w ręce społeczności, uczcimy zasadę braterstwa.

Spółczeństwo za pracę wynagradzać będzie i dostarczać narzędzi pracy. Zgromadzenia miejscowe będą miejscowych wyposażeń rozdawnikami i będą płatnikami.

W społeczeństwie takim zginie egoizm rodzinny, bo człowiek pierwiastek tylko życia-rodzinie, a życie społeczeństwu będzie winien. Zniknie też wychowanie rodzinne. Po odchowaniu dziecka, społeczeństwo na obywatela kształcić go będzie.

Nastąpi zlanie się interesów — Centralizacja, Braterstwo”.

Cytowaliśmy obszerniej ten omal nie komunistyczny program Worcella (w streszczeniu Szpotańskiego), gdyż Worcell był niejako sumieniem swego narodu, nadto pochodził sam z klasy posiadającej, ze szlacheckiego, zamożnego domu na Wołyniu.

A i to także w danym wypadku mieliśmy na względzie, że ten tryumf idei Chrystusowej w idei „Ludu Polskiego“ i w ideach Worcella ułatwi nam zrozumienie niektórych zasadniczych momentów twórczości Krasieńskiego.

Podobnie bowiem jak Mickiewicz, dąży Krasieński do wprowadzenia w sferę własności czynników religijnych.

Śmiertelny bój między arystokratami-posiadaczami i demokratami proletarjuszami, kończy się zniszczeniem, właściwie, obu obozów, nad których ruiną wznosi się zapowiedź i podstawa nowych stosunków — słoneczna idea Chrystusowa (*Nieboska Komedja*).

Otóż nieliczna, ale olbrzymią energją ideową obdarzona Gromada żołnierzy polskich w Portsmouth (138 członków posiadała) była żywym dowodem dla poety, możliwości zapanowania idei Chrystusowej nad skłonnyimi do szału uczuciami nienawiści.

Coprawda, między chrystusowością Krasińskiego, a komunizmem chrześcijańskim Gromady Grudziąż zachodziła różnica niezmierna.

Łączyła je ta pewność i to przeświadczenie, że otwiera się jakaś przepaść olbrzymia, która pochłania stare społeczeństwo.

I tę przepaść tworzy egoizm zwierzęcy wogóle, a przede wszystkim egoizm własności.

I ta przepaść widziana była z różnych punktów ziemi, w różnych partjach i religjach.

„Dość podnieść oczy w górę, pisał w 1833 r. Mickiewicz w artykule *Sejm Polski* tam X. Laménais, Schelling, Lamartine, Chateaubriand i mnóstwo innych, jak chorągwie na wieżach pokazują, skąd wiatr zaczyna wzmagać się; dość ucho przyłożyć do ziemi: tam w tawernach niemieckich, w fobourgach paryskich, nawet w chatach włoskich jeden łądzi się huk, wróżący trzęsienie ziemi. Kiedy nastąpi burza, za rok, czy za lat sto, dla mnie obojętne pytanie: czuję, że nastąpić musi“.

VI.

Zygmunt Krasiński a własność.

Na gorączkowe wprost przejęcie się Krasińskiego sprawą własności, prócz wymienionych, wpływały jeszcze inne głosy.

W sierpniu 1833 r. ukazał się w Paryżu, pod redakcją I. B. Ostrowskiego prospekt na pismo *Nowa Polska*, z taką zapowiedzią:

„Wolność ludzkiego ducha, zupełne usamowolnienie myśli i ludzkich towarzystw, powstanie przeciw przeszłości, powszechne przekształcenie Europy, nowy kierunek ludzkiej wie-

dzy, wzniesienie jednej i ogólnej syntezy myślenia, nowa wiara, nowa ludzkość, nowa jej przyszłość, ten jest symbol *Nowej Polski...*

„Jest pewna, że dziś wielki posiadacz ziemi, że książę, że hrabia, że pan, że szlachcic, obszerne posiadający włości, jest dziedzicom rabunku, posiada przez wojnę, jest synem szczęśliwego wojownika“.

Nowa Polska zapowiadała, że „nadchodzi sąd ostateczny, swita dzień naprawienia historycznych zbrodni. Ujarzmieni, złupieni, ciemiężeni niewolnicy, nie mający nic, powstają przeciw dziedzicom rozboju. Społeczeństwo najazdów i wojny jest rozwiązane i niewolnicy są usamowolnieni; człowiek uznał swoją godność: uznał, że jest równy dziedzicom swoich zwycięzców, że ziemia powinna być wspólna i wolna, że przeto społeczeństwo swoim początkiem niesprawiedliwe, musi być zniszczone, że przez zniszczenie nadużyć zajaśnieje nowy wiek ludzkości, odrodzenie, naprawienie. Używaliście — ustąpciel! wrócić prawdziwy właściciel; społeczeństwo usamowolnione samo siebie chce urządzić“ (*Nowa Polska* 1833 str. 114).

Prawie jednocześnie, 15/4 1834 r., z innego całkiem obozu, w *Revue des deux Mondes*, ukazał się artykuł byłego ministra Burbonów, autora *Genjusza Chrystjanizmu*, Chateaubriand'a, jakgdyby potwierdzający zapowiedzi *Nowej Polski*.

„Europa — pisał Chateaubriand w *Przyszłości Świata* — szybko pospiesza ku przekształceniu demokratycznemu. Europa musi naprzód przyjąć jednostajny system polityczny. Lecz aby ten jednostajny system polityczny założyć, jest prawie rzeczą widoczną, że wybuchną wojny zewnętrzne, że trzeba będzie przejść przez podwójny bezład: fizyczny i moralny.

„Gdyby szło tylko o samą własność, to zachodzi pytanie, czy będzie ona zmieniona, czy też jej urządzenie pozostanie nietknięte?

„Społeczeństwo, gdzie jeden człowiek ma dwa miliony dochodu, inni zaś ludzie muszą napełniać naczynia kawałkami zgnilizny, aby zebrać robaki, które sprzedane rybakom są jedynym sposobem egzystencji dla życia rodzin — takie społeczeństwo, na podobnych oparte zasadach, czy może się ostać wśród postępu wyobrażeń?

„Jeśli jednak własność będzie naruszona, wynikną natychmiast nieogarnione wstrząśnienia, które się nie uśmierzą bez

rozlewu krwi. Prawo krwi i ofiary jest wszędzie. Bóg, aby odnowić porządek świata, wydał swojego Syna na śmierć krzyża.

„Jaka będzie nowa społeczność? nie wiem. Nie znam jej praw. Tak samo jej nie pojmuję, jak starożytni nie mogli wyobrazić sobie społeczeństwa bez niewolników, założonego przez chrystjanizm. Jakim sposobem nastąpi zrównanie majątków? Zrównoważenie pracy i zapłaty? Jaką drogą kobieta uzyska zupełnie swe usamowolnienie? tego także nie wiem...

„Widzę lud wstrząsający się, ogłaszający swą potęgę. Lud, który woła: chcę, będę, przyszłość dla mnie — przedemną nie widziano nic! Świat mnie oczekiwał. Moi ojcowie byli dziećmi niedołęźnikami“

Tak pisał starzec nad grobem.

Podobnie jak Chateaubriand, Krasiński nie widzi możliwości rozwiązania sprawy własności drogą rozumową. Dokonać tego tylko może żywa wiara w Boga i nieśmiertelność.

„I królom i komunistom — pisał do Cieszkowskiego — o to samo chodzi—o władzę nad zwierzęcym rodem ludzkim. Pierwsi mówią: nic na ziemi wszystko w niebie! Drudzy wrzeszczą: nic w niebie, wszystko na ziemi...

„Wiesz, jabym na jednym kołku powiesił jednych, na drugim — drugich a we środku zjawiłby się ukrzyżowany Chrystus — między dwoma łotrami“.

Krasiński ostrzegał, aby nie wlewać jadu w lud. Przeczuwał bowiem, że „lud na gruzach i trupach obalonych wieków, puściłby się na nowe kształty społeczne, niezawodnie komunistyczne, świat chrześcijański takby skończył, jak pogański, tylko, że przez napływ wewnętrznych barbarzyńców. Do takiego chaosu wiodą nas rządy europejskie monarchistyczno-absolutne.

„My bardzo nieszczęśliwi, bo znamy prawdę, znamy i obliczyć możemy matematycznie przyszłość a ręce nam związane, skrupowano nas i nic czynić nie możemy“...¹⁾

Poeta pojmował rolę Moskwy w tym ruchu wszechświatowym.

„Krasiński — pisze prof. Kallenbach — wykazał papieżowi, jak na dłoni, że od powtórnego ukazania się Polski w świecie

¹⁾ Do Małachowskiego, 12/III 1846 r. w zbiorze Gaszyńskiego *Wyciąg z listów Z. Krasińskiego*.

zależy dziś (w r. 1848) na Wschodzie postęp, na Zachodzie — ratunek cywilizacji.

Polska, ginąc, zostawi świat na pastwę europejskiej anarchji i wschodniego barbarzyństwa; oboje będą nieuniknione. Anarchja europejska, rozdzierając się własnymi rękami, ułatwi spełnienie bezbożnych marzeń wschodniego barbarzyństwa. Ukaze się na horyzoncie sztandar moskiewski, będzie rósł, będzie się przybliżał, a w Europie ludzie, skalani krwią swoich braci, uwielbią to godło azjatyckiej idei wśród zwalisk, jakich sami narobią, aż ich obejmie szal Kaina i zbydłecenie Nabuchodonozora”.

Co do idei komunistycznej stanowisko Krasińskiego wobec niej było jednakże przedmiotowe. Potępiając komunizm, jako terażniejszość, przy obecnym stanie kultury, Krasiński jednocześnie uznawał komunizm, jako najszlachetniejsze dążenie świata.

„Stan komunistyczny Państwa—pisał do Małachowskiego — może być celem, ku któremu ciąży historia świata... by nie być najstraszniejszą ironją, najszaleńszym despotyzmem, musi nastąpić dopiero w dni owe, gdy Chrystusowe oświecenie wszystkich uświęci. Poprostu to reguła klasztorna do społeczeństwa całego zastosowana. Dziś pytam, czy ją można, czy podobna zastosować i czy lud ją zrozumie? Lud właśnie tylko własność zrozumie, a nie wyzucie z wszelkiej własności. Trzeba przyjąć za zasadę prawo, nadające własność włościanom gruntów, przez nich uprawianych i posiadanych. Komunizm — to idea raczej wschodnia, niż zachodnia”.

Tak mówiło sumienie Krasińskiego, opromienione jego mocą twórczą.

Ale w stosunku zwłaszcza do niego, wartościowe jest i poznanie kierunku jego woli praktycznej.

Wszak Krasiński sam należał do wielkich właścicieli ziemskich, sam miał możność wcielenia swoich ideałów w życie.

Otóż pod tym względem, zdania są rozbieżne; jedni twierdzą, że Krasiński nie uwłaszczył swoich włościan, drudzy zapewnijają, że jeden z pierwszych to uczynił.

Sądźmy, że odpowiedź realną na to pytanie znajdziemy we fragmencie „Zaczętego dramatu”, Krasińskiego, p. t. *Rok 1846*, w scenie I, w rozmowie hrabiego-obywatela z p. Agatą i z Referendarzem.

Obywatel, mianowicie, temi słowy charakteryzuje tam swój sposób postępowania z włościanami:

„Przed miesiącem, mówi, zwołałem gromadę. Chciałem pańszczyznę won, u wszystkich na czynsz obrócić. Stali na dziedzińcu, skrobali się w głowę, prosili, by tak zostało, jak jest, bo kiedy nieurodzaj, dobrze brać od pana zasilek, a kiedy czynsz, to samemu trza się starać o zaradzenie głodowi. Krótko mówiąc, wyprasjali się.

„Prawda, powiem Państwu, żem już im oddawna wszystkie szarwarki i daremszczyzny odpuścił, więc niewielką mają pańszczyznę. Tak u mnie, a mimo to, powtarzam, trza będzie dojść do czynszu, bo przy pańszczyźnie nigdy nikt nie ustrzeże, by ekonom batem gdzie chłopa nie skropił, lub go nie zelżył paskudnemi słowy.

„...Rozpity lud, to szatańska rzecz, a są tacy dziedzice, którzy go rozpijają dla intraty większej, rozpijają do szczętu. Znam ja takich, w sąsiedztwie mojem, którymby za lada zdarzeniem ich własni włościanie skosili głowę, lub mózg wymłócili cepami¹⁾.

Takie to sprzeczności w nastrojach ludu i obywateli miał pogodzić ten jeden wielki, wielki cud, z polską szlachtą – polski lud.

Stanowisko tedy Krasieńskiego w sprawie, że tak powiemy, ludowej, jest stanowiskiem, które i obecnie pokutuje jeszcze (stał nawet na niem Szczepanowski) jakiejś osobliwszej wiary w jakiegoś, t. zw. ducha obywatelskiego, który może być wszystkim, tylko nie duchem. Duch bowiem jeden jest, poprostu Duch. Duch obywatelski, jako specjalna kategoria ducha, należy do przeżytków pseudoklasycyzmu, w rodzaju Amorków, Zefirków, Sybilli i t. p.

VII.

Henryk Kamieński.

Dla możliwie wszechstronnego oświetlenia zagadnienia własności w omawianym przez nas okresie nie możemy pominąć poglądów, wygłoszonych w tej sprawie przez Henryka Kamieńskiego (Filareta Prawdowskiego) w jego dwóch rozprawach: *O prawdach żywotnych narodu polskiego* i w *Katechizmie demokratycznym*²⁾.

¹⁾ Wydanie Jubileuszowe dzieł Krasieńskiego. Tom V, str. 95.

²⁾ Książki te są obecnie wielką rzadkością; można je znaleźć w Warszawie w Bibliotece Krasieńskich oraz w Archiwum Akt Dawnych.

Wszak to pod wpływem tych *Prawd* Kamieńskiego napisał Krasieński swój *Psalm przyszłości* i rzucił hasło jedności szlachty z ludem.

Otóż z siedmiu rozdziałów *Prawd żywotnych* dla nas ważnym jest rozdział III, p. t. *Pojęcie praktyczne rewolucji społecznej — uwłaszczenie*.

Tak więc u Kamieńskiego kwestja własności zostaje związana ściśle z praktycznymi sposobami zdobycia wolności i niepodległości. Urzeczywistnienie prawa włościan do ziemi jest przedewszystkiem najbardziej praktycznym środkiem do wywołania powstania ludu całego przeciwko zaborcom.

Przez rewolucję społeczną (uwłaszczenie) do niepodległości politycznej.

„Rewolucja społeczna (w dziedzinie własności)—pisze Kamieński (str. 70) — nietylko jest celem, jako dobro ludu, ale przytem najważniejszym środkiem, jako działacz niechybny do poruszenia go w obronie niepodległości“.

Kamieński rozwija zasadnicze myśli T-stwa Demokratycznego, które w artykule, p. t. *Uwłaszczenie* objawiło, według Kamieńskiego, prawdę, bez której ani jednego kroku postawić nie możemy.

Pomimo atoli wzmianki o dobru ludu w *Prawdach* Kamieńskiego rolę decydującą odgrywają nie względy idealne, ale wyłącznie motywy praktyczne.

„Jeżeli się pokażą — pisze Kamieński — praktyczniejsze i dzielniejsze środki rewolucyjne powstania, jak uwłaszczenie, czołem przed nimi bić będziemy, ale tego się trzymamy, dopóki tamtych nie przedstawi nam przyszłość... Jako środek rewolucyjno-wojenny przeszywa (uwłaszczenie) odrazu cały lud jednym słowem, jakoby iskrą elektryczną” (str. 75).

Tu mimowoli moglibyśmy przyjąć do wniosku, że, gdyby niepodległość polityczna zdobyta była w jaki inny sposób, jak np. obecnie na tle wojny wszechświatowej, kwestja uwłaszczenia przestałaby w tej mierze porywać Kamieńskiego i Towarzystwo Demokratyczne.

Świadomy tej jednostronności pogłębia Kamieński treść moralną procesu uwłaszczenia. Czyni to, między innymi, we wspomnianym *Katechizmie demokratycznym czyli opowiadaniu słowa ludowego*.

W rozdziale IV tego *Katechizmu*, poświęconym rewolucji społecznej i powstaniu, stwierdzając znowuż, że ziemia zapali

masy ludowe świętym ogniem Wolności i Niepodległości, stawia Kamiński pytanie (62) tej treści:

„Prawdziwy demokrata kocha sprawiedliwość, a czy to nie jest niesprawiedliwością jednym odebrać, a drugim oddać ziemię?”

Odpowiedź: Z żadnego względu nie jest to niesprawiedliwością. Wiele bardzo można przytoczyć dowodów w tej mierze, ale pierwszy zaraz jest tak silny, że można obejść się bez innych, o których lekką tylko uczynimy wzmiankę.

„Wszystko to, co jest koniecznie potrzebne dla ratowania Ojczyzny może zawsze być żądane bez niesprawiedliwości, a musi być spełnianem pod najświętszym obowiązkiem i najsurowszą odpowiedzialnością. Ojczyzna ma prawo od każdego człowieka żądać wszelkiego poświęcenia, bądź to mienia, bądź życia, a ktoby się wzbraniał, może, a nawet powinien być zmuszony.

„Ojczyzna ma prawo oderwać człowieka od rodziny i spokojnego życia, wskazać mu największe niebezpieczeństwo i wyrzec: „idź i tam zgin”! A słuchać należy i Polacy od podobnych rozkazów nie cofali się nigdy.

„Ta więc Ojczyzna, która ma prawo szafować życiem, kiedy jej tego potrzeba, może zarówno szafować rzeczą mniej drogą i szanowną, to jest mieniem, własnością i niemi rozrzadzać, gdy tego wymaga sprawa powszechna.

„Gdyby niesprawiedliwością było pociągnąć ludzi do tego, by majątkiem służyli Ojczyźnie, toby jeszcze większą niesprawiedliwością było pociągnąć ich do tego, aby służyli poświęceniem życia, co przecież uznane jest za rzecz naturalną. Kiedy więc można i godzi się w takiej potrzebie brać ludzkie życie, tembardziej można i godzi się brać majątek, byle pożyteczność takiego środka była dowiedziona.

„Nadanie zaś ludowi wiejskiemu własności ziemskiej jest jedyną rzeczą, która zapewni mu niezależność, a obok tego pojmie on Wolność i Równość. I tylko w ten sposób Rewolucja Społeczna potrafi tego dokazać, aby go zainteresowała silnie, wszystkie najżywotniejsze poruszyła w nim uczucia i przedstawiła mu odradzającą się Polskę, jako prawdziwą Ojczyznę dla Ludu.

„Niema podobieństwa Powstania skutecznego dla naszego Narodu bez Rewolucji Społecznej.

„Nadwyreżenie zatem własności szlacheckiej jest rzeczą konieczną i niezbędną dla zbawienia Ojczyzny, a zatem musi mieć miejsce“...

W dalszym ciągu Kamiński uzupełnia zasady etyczne uwłaszczenia.

„Nadanie własności ziemskiej Ludowi — pisze — będzie nadto (nietylko więc środkiem do wojny z zaborcami) rzeczą piękną i chwalebną, jako dążenie do większego dobra większej liczby... Będzie ono (pod względem historycznym) ścisłym wymiarem sprawiedliwości, któremu to jedno chyba zarzucić można, że zbyt późno został opóźniony. Byłaby to czysta restytucja, czyli zwrot wydartej niegdyś własności, bo trzeba wiedzieć, że dawni kmiecie w naszym kraju byli właścicielami swojej ziemi. Nadanie więc własności ziemskiej Ludowi byłoby, właściwie, przywróceniem mu tego, co przed wiekami posiadał, a z czego w najohydniejszy sposób został odarty“ (Str. 45).

O treści moralnej tak pojętego tu uwłaszczenia, czyli rewolucji społecznej świadczy jeszcze takie pytanie *Katechizmu*.

„Czy u nas Rewolucja Socjalna może się obejść bez rozlewu krwi i odbyć się w powszechnej jedności całego Narodu?“

Odpowiedź. Rozwiązanie tego pytania jest w ręku polskiej szlachty i od niej tylko zależy.

„Jeżeli wraz z patriotami powtórzy ona hasło: Wolność i to z głębi serca — Naród przycisnie ją do łona braterskim uściskiem i policzy do rzędu najzacniejszych dzieci Ojczyzny — jeżeli zaś przyjmie obojętnie, zimno, niechętnie Rewolucję Społeczną, jeżeli jej natychmiast nie podejmie, wtedy biada jej, bo spotkać ją musi los nieprzyjaciół Ludu... a kary innej niema.. jak śmierć“ (Str. 38).

Przytoczyliśmy obszerniej poglądy Kamińskiego, tego naczelnego ideologa demokracji ówczesnej, w której oczach obawa przed utratą mienia dla Ojczyzny była objawem haniebnego tchórzostwa, więcej sromotnego, niż strach przed utratą życia na polu bitwy.

VIII.

Rewolucja duchowa chrystjanizmu. August Cieszkowski.

Omawiając zagadnienie własności w dziełach naszych wieszczów i w innych objawach sumienia narodowego, zwracaliśmy uwagę na ścisły związek, tam zachodzący, między owym zagadnieniem, a kwestją religijną, ideą Chrystusową.

Wszak tę łączność podkreślał nietylko Mickiewicz, Kra-
siński, Worcell, ale nawet i ta wspomniana, najczterwiejsza
z czerwonych „Nowa Polska“, na gruncie religijnym oparcia
dla siebie szukała. Raczej św. Tertuljanem się zachwycała, niż
Konstytucją 3 maja, którą zwała szpargałem.

Określając swoje stanowisko do katolicyzmu, „Nowa Polska“
oświadczyła, że „przez zasadę katolicyzmu rozumie nie ko-
ściół rzymsko-katolicki, ale tylko umiejętny, filozoficzny system
katolicyzmu, który wszystkie europejskie ludy chciał zamienić
na jedno społeczeństwo, na jedną ludzkość, jako pięknie mó-
wił Tertuljan o chrześcijanach: „unam rempublicam agnoscimus
mundum“ (jedną znamy rzeczpospolitą—świat).

Dla uniknięcia atoli utożsamiania chrystjanizmu owej
doby z chrześcijaństwem współczesnem, urzędowem, lub pa-
rafjalnem, jak również dla wyprowadzenia zeń odpowiednich
konsekwencyj dla własności, musimy poznać jego cechy cha-
rakterystyczne.

Otóż przedewszystkiem polskie chrześcijaństwo ówczesne
było prawdziwą rewolucją duchową w stylu wielkim, nieustra-
szonym, było aktem bezwzględnej niepodległości w duchu
i w prawdzie. W miejsce zależności nawet od Boga, głosiło
zasadę łączności z Bogiem (sławne Krasińskiego mówienie:
nie Ty, Boże, ale Ja-Boże).

To chrześcijaństwo z okresu rewolucji duchowej w Polsce
(niewiadomo dlaczego zwanego dotychczas jeszcze romanty-
zmem) wypełniało, zaprawdę, program Wieczystej Młodości,
poruszało z posad ziemię.

„Wobec tak pojętej religii — pisze prof. Chrzanowski ¹⁾ —
Kościół, jako odrębna organizacja, jest, oczywiście, niepo-
trzebny; to też Cieszkowski nie waha się wyprowadzić tego
wniosku, w mniemaniu, że Kościół będzie kiedyś równie zbędny,
jak państwo, albo raczej, że się Kościół z państwem połączą
w jedną harmonijną całość, utworzą jedną świętą rzeczpospo-
litą, która będzie: „panowaniem Bożem w świecie“ (Str. 67).

Innemi słowy o tym przewrocie duchowym pisze Szcze-
panowski w dziele, p. t.: *Myśli o Odrodzeniu Narodowem*
(str. 237):

¹⁾ Ignacy Chrzanowski. *Ojciec Nasz Augusta Cieszkowskiego*. Kraków
Nakładem księgarni I. Czarneckiego.

„Objawienie narodowe polskie—objawienie Mickiewicza, Kraszińskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego—wniosło do Kościoła Powszechnego ideę Ojczyzny, jako świętości, narówni ze świętościami dawniej uznanemi“.

I nie był to frazes, nie było to jakieś urojone Królestwo Boże w niebie.

W tem uświęceniu Ojczyzny znajdowało swój wyraz poetycki dążenie całej demokracji ówczesnej do uszczęśliwienia ludzkości na ziemi i do zwycięstwa sprawiedliwości bożej—najwyższej—w stosunkach narodowych i społecznych.

„Cel ludzkości—pisał Cieszkowski — nie w oderwanem przyszłem życiu, ale w obecnem, które jest uczestnikiem wiecznego“ (*Ojciec Nasz*, t. IV, str. 96).

Bezpośrednio o własności, jako o prawie, jako o zasadzie, o instytucji Cieszkowski nie mówi tam, gdzie występuje jako głos sumienia i woli (*Ojciec Nasz*).

Pośrednią atoli odpowiedź na to zagadnienie znajdujemy w glossach do czwartej prośby Modlitwy Pańskiej: *Chleba naszego powszedniego daj nam codzień*. (Tom III, str. 212).

„Podwójna praca—pisze tam Cieszkowski—oczekuje reformę: znieść złe a sprawić dobre, wyrwać ludzkości truzinę a podać jej chleb pożywny.

Cel ten dopiętym zostanie:

1) pod względem religijno-moralnym przez objawienie się i ustalenie nowych stosunków religijnych;

2) przez otworzenie ludzkości drogi do prawdziwych wiadomości;

3) pod względem intelektualno-praktycznym przez umysłowe kształcenie robotników.

Konieczną wynikiłością dzisiejszego stanu ludzkości jest zapewnienie każdemu indywiduum tak materialnego, jak intelektualnego minimum, aby mu nadać możliwość własnego nadal samodzielnego postępu“.

Przytem — podkreśla to z naciskiem Cieszkowski — sfera potrzeb (tego minimum) rozszerzać się będzie kosztem sfery zbytków.

Reasumując postulaty tego rozdziału, dochodzi Cieszkowski do pojęcia trzech gałęzi instytucyj:

1. Systemu powszechnej asekuracji, dla zapewnienia każdemu indywiduum tego, co już posiada, a przez to zasłonienie go od strat ujemnych;

2. Systemu powszechnej gwarancji dla zapewnienia każdemu indywiduum tego, czego nie posiada, a posiadać powinien, t. j. minimum, a tem samem zasłonienie go od stanowiska zupełnego ogołocenia (gołoty), czyli stanu zera w społeczeństwie.

3. Systemu powszechnej asocjacji dla zapewnienia każdemu indywiduum tego, co posiadać może i do uzyskania tego, do czego ma prawo, zdolność, a nawet obowiązek, tak pod względem przemysłowym jak i duchowym, aby sprawdziły się słowa: „O, jako dobra rzecz i jako wdzięczna rzecz mieszkać braci spółem“ (Ps. C. XXXII).

Jest więc Cieszkowski wyznawcą spółdzielczości na wielką skalę, na skalę międzynarodową, powszechną.

Za niezbędne ogniska życia Ludzkości poczytuje: Powszechny Sejm, Powszechny Rząd i Powszechny Aeropag Narodów.

W ten sposób, na tej drodze Ducha spełnionem będzie naczelne zadanie Czynu, osiągnięcie „socjalności“, to znaczy zbudowanie Królestwa Bożego na ziemi.

Filozofja Cieszkowskiego wogóle jest uznana przez krytykę jako filozofja Czynu.

Pełna zaś formuła Czynu Cieszkowskiego głosi: Czyn to koordynacja wszystkich dróg Ducha t. j. całej kultury, upodrządnienie całej wogóle działalności ludzkiej jednemu celowi—socjalności.

Ale czyn, mający na celu zrealizowanie socjalności, powinien być wolny, czyli dobrowolny i tem się różni Cieszkowski od wyznawców przymusu socjalistycznego.

Cieszkowski występuje wobec „czerwonej rdzy“, ale daleko surowiej potępia reakcjonistów.

„Wy—woła—którzy wstrzymujecie postęp ducha ludzkości, na miłość Boga, przestańcie, bo jak Bóg Bogiem, to wam się na nic nie przyda! Czyż nie dość już jęków wydała pierś ludzkości, czyż nie dość łez oczy jej wyroniły? Cóż wam z tego przyjdzie, że ich trochę więcej jeszcze wyciśniecie? A przemoc? Nie przemożecie; przytłumić? nie przytłumicie; wytępić? nie wytępicie.

„Ani działa, ani bagnety, ani rusztowania, ani lochy podziemne, ani rada, ani zdrada, jak Bóg Bogiem, nic wam nie pomoże, bo to sprawa Boża. O wstyd wam! o hańba wam, którzy czuwacie nad społeczeńskim ciałem, jeśli świadomość cierpienia ludzkości nie wzbudzi w was woli ratunku, czynu zbawienia! Drżycie więc, aby ludzkość nie wyrzekła nad wami strasznego przekleństwa: hańba wam na wieki“.

To też nie dziw, że z tak potępionego obozu zarzucano Cieszkowskiemu, że obala niebacznie wszystkie podwaliny nie tylko katolicyzmu, ale i wszelkiej wiary.

Na podstawie powyższego, wobec tego, że Cieszkowski za cel najwyższy ludzkości, wyższy nad prawo i nad moralność stawia socjalność—uspołecznienie—solidarność rodu ludzkiego, możemy wnioskować, że stosunek jego do prawa własności, jak i wogóle do wszystkich prawodawstw współczesnych był w istocie swojej krytyczny.

IX.

Hoene-Wroński — a własność.

Wśród najwybitniejszych działaczy z okresu, nazwanego przez nas okresem wielkiej rewolucji duchowej, uwzględnimy jeszcze poglądy na własność Hoene-Wrońskiego.

Otóż Hoene-Wroński, twórca filozofii absolutnej, uznaje własność za prawo wieczne, dziedziczne i niezniszczalne, ale nie pod bylejakim warunkiem, pod warunkiem całkowitej przytomności rozumu (*Metapolityka*, str. 269).

Ale ten rozum w światopoglądzie Wrońskiego spełnia rolę tak nadprzyrodzoną, cudowną, boską, jako światło Mesjanizmu, że, zaprawdę, trudno do tych wyżyn dojść posiadaczowi.

Powinien on poznać cel konieczny ludzkości, czyli poznać istotę samą absolutu, przez uwielbienie absolutne Boga i przez miłość absolutną (panującą nad innymi uczuciami) bliźnich.

W popularnem streszczeniu zasad mesjanizmu pod nazwą: *Kodeks Prawodawstwa Społecznego Absolutnego*, czytamy:

Artykuł 11. Uwielbienie takie absolutne Boga będzie przedmiotem naszej Religji, zaś miłość taka absolutna bliźniego będzie przedmiotem naszego społeczeństwa moralnego i powszechnego, albo nowego kościoła.

Artykuł 12. Nowa ta religja polegać tedy będzie na uprawie prawdziwego uświęcenia naszych uczuć, nowy zaś ten kościół — na założeniu prawdziwej niezależności od wszelkich celów fizycznych, a w następstwie, na triumfie zasady dobrej.

Artykuł 13. Uświęcenie uczuć naszych dla wielbienia Boga winno być sprawionem przez uczucie czyste piękna, dówód materialny obecności Boga.

Artykuł 14. Niezależność ludzkości od celów fizycznych, dla miłości bliźnich naszych, winna być sprawdzona przez uprawę Miłosierdzia, które jest prawdziwą życzliwością względem bliźnich w obliczu Boga.

Artykuł 15. Kult religijny powinien tedy sprowadzić się do użycia wyłącznego sztuk pięknych, zaś instytucje kościelne winny być oparte wyłącznie na miłosierdziu powszechnem.

Artykuł 16. Wszystkie te określenia przedujęte naszego celu końcowego nie są już zwykłym wierzeniem: są to obecnie poznanie doskonałe, wyposażone w pewność absolutną.

Widzimy z powyższego, jak głębokie i wszechstronne znamiona duchowe łączą się u Hoene-Wrońskiego z obecnością Rozumu, tego niezbędnego warunku prawa własności; jak wysokiej kultury umysłowej, wymagałby on od posiadacza, gdyby go o to zapytano.

Praktycznie sprawę ujmując, rozróżnia Wroński, w *Metapolityce*¹⁾ (Str. 268) trzy sposoby nabycia własności: przez fakt sam objęcia w posiadanie rzeczy fizycznej albo bezwładnej (*ex facto*); powtórę, przez wolne i samorzutne postanowienie rozumu swego praktycznego, człowiek może wyrzec się zadarmo, albo w widoku jakiegoś dobra, prawa tego początkowego własności na dobro innego człowieka, akceptującego to ustępstwo własności (*ex pacto*); trzeci, wreszcie, sposób nabycia własności, sposób idealny, ile że przedmiot nabyty byłby bytem idealnym, t. j. atrybucją hyperfizyczną i samorzutną innego człowieka. I trzeci ten sposób, który ustanawiałby tedy zasadę wyjątkowego prawa własności, zachodziłby, oczywiście, przez zezwolenie specjalne stwórcy, t. j. przez wyraźne i wyjątkowe prawo moralne (*ex lege*).

X.

Andrzej Towiański a własność.

Z hasłem rewolucji duchowej występował wyraźnie i świadomie wielki mistrz naszych wieszczów, Andrzej Towiański²⁾. Dla zrozumienia stosunku Towiańskiego do wszelkich spraw

¹⁾ Hoene-Wroński *Metapolityka*. Przełożył z francuskiego Józef Janowski. Prace Instytutu Mesjanicznego.

²⁾ Andrzej Towiański *Pisma Wybrane*. Warszawa 1922. Tom I. *O rewolucji chrześcijańskiej w duchu. O rewolucji chrześcijańskiej w czynie.*

ziemskich wogóle, a do własności w szczególności, należy zawsze mieć na względzie ideę ofiary troistej, która stanowi jakby centrum jego nauki.

Dzieje ducha ludzkiego znają różnego rodzaju ofiary: ofiarę krwawą przed Chrystusem, ofiarę bezkrwawą w Kościele, ofiarę rycerską z życia i mienia i t. d. Towiański szuka najdoskonalszej, najpełniejszej formuły ofiary i znajduje ją w idei ofiary troistej: ofiary ducha, ciała i czynu (*Pisma Wybrane*, str. 58—63).

Jak Towiański pojmował zastosowanie tej ofiary w dziedzinie własności, możemy to poznać z różnych wypowiedzi się jego w tej sprawie.

Omawiając np. zagadnienie Idei i Czynu Towiański pisze: „Stosujmy też miłość i ofiarę (t. j. istotę chrześcijaństwa) do obecnego wezwania Bożego; nie idźmy na pustelnię, ale w duchu pustelniczym żyjmy na świecie; wyrzekajmy się, jak oni: świata, mamony, ale zarazem składajmy Bogu, bliźniemu i ojczyźnie, jak najczynniejsze życie nasze na ziemi a nie dla ziemi“ (tamże, str. 74).

Znów w liście drugim do Feliksa N., poświęconym Idei Polskiej, pyta Towiański: „cóż jest najdroższą własnością narodu naszego“? i odpowiada: „tą własnością, tem dobrem, jest idea nasza polska, ta myśl Boża, spoczywająca na Polsce, ta nie święta, która przeznaczona jest łączyć przez wieki Polskę z niebem... Kiedy więc idzie nam o obronę tej świętości narodu naszego, znikać w nas powinien wszelki wzgląd na nas samych, na prawo ziemskie i na ziemię, ciężkie bowiem następstwa idą dla narodów, niestrzegących świętości, którą Bóg powierzył im do strzeżenia“ (tamże str. 124).

W pewnym związku z naszym zagadnieniem pozostają uwagi Towiańskiego o roku 1863 p. t. *Dwa Stronnictwa*, gdzie czytamy: „dwie są siły na ziemi, przeciwne Bogu, które stanowią źródło ucisku narodów: pierwsza — to kościół fałszywy, z którym się łączy arystokracja, albowiem ma wspólne z nim zło; druga — to fałszywy liberalizm, który wpada w swawolę i bezbożność... Te dwie siły złe działają wszędzie na świecie. Te same dwie siły złe działają też w Polsce, z tą jednak różnicą, że we Włoszech pierwsza z tych sił reprezentowana jest głównie przez fałszywą nabożność, której poparciem jest arystokracja, podczas kiedy w Polsce główne zło jest w arystokracji, wspieranej przez fałszywą nabożność“ (tamże str. 174).

Najpełniej jednak i bezpośrednio mówi Towiański o własności w liście trzecim do Feliksa N. zatytułowanym: *Możni i Lud* oraz w artykule: *O stosunkach z włościanami*.

Na wstępie tego listu potępia Towiański tych możnych, którzy nie uświadamiają sobie niebieskiej siły utajonej w poruszeniach ludu, znoszą je tylko do czasu, dla względów ludzkich, a w duszy tylko myślą o tem, jakby się od tego wykręcić i wrócić do dawnych ziemskich sił i środków.

„Niech Możliwość—pisze dalej Towiański—niech Możliwość nasza z serca, z duszy spełnia powinności swoje dla niemożnych, a poddanych jej braci, dając im braterstwo, szczerość, wylew chrześcijański, tem opłacając dług, urosły w wiekach rozdziału z odwrócenia duszy, z poniżenia braci, równych, a często wyższych przed Bogiem. Wszelkie dobro ziemskie i wszelka wyższość, z niego idąca, jest tylko ziemią, która nie podnosi wartości ducha i która docześnie tylko posiadana, nie może wpływać na wieczne związki ducha z duchem, a w tej epoce wolności i życia ducha, ziemia ta poddana być musi prawu Chrystusa, prawu miłości, braterstwa, równości.

„Przedstawiaj więc, kochany bracie (Feliksie), że nie idzie dziś o przywrócenie niemożnym braciom naszym samego tylko dobra ziemskiego, o wypłacenie im samego długu zewnętrznego, nie idzie o danie tego tylko, czego potrzebuje człowiek, ciało ich, to jest wolności i własności ziemskiej, ale idzie przede wszystkim o przywrócenie im dobra wewnętrznego, o wypłacenie tego długu, który daleko więcej, niż dług ziemski obciąża dłużników, idzie o danie niemożnym braciom wolności i pokoju wewnętrznego, a to przez wyrzeczenie się górowania nad nimi, przez zwrócenie ku nim duszy, odwróconej przez wieki, przez obudzenie dla nich uczucia chrześcijańskiego, przez zrównanie się z nimi przed Chrystusem i połączenie się w Chrystusie, przyjęcie ich do braterstwa, do spółki chrześcijańskiej“...

A dalej pisze Towiański te, znamienne dla jego i wogóle dla każdego szczerze religijnego światopoglądu, słowa:

„to, co w Sądach Bożych naznaczono jest dla niemożnych braci, jako wypłata długu, należnego im, jako zadośćuczynienia za krzywdy przez nich doznane, nie zależy od woli dłużników, od zgodzenia się lub niezgodzenia ich na to. W razie bowiem oporu dłużników do opłaty, otrzymają wierzyciele naznaczoną im należność aż do ostatniego szeląga z ręki Bożej, samą

mocą Bożą; ale taka wypłata należności, dopełniająca się bez udziału dłużników, pod prawem siły i kary Bożej, nie przyniesie zasługi dłużnikom i nie zgładzi grzechu ich, przeciwko miłości bliźniego..." (str. 134-9).

Wreszcie, rzeczą jest charakterystyczną to, iż Towiański zaleca ludowi, aby wobec panów (właścicieli) stosował te same przepisy duchowe, co wobec rządów nieprzyjacielskich; niech krzywdy swoje, niewolę, uciski odnosi lud do Boga samego, do Sądów Jego.

Nie jest to, oczywiście stanowisko walki klasowej, ale też i nie możemy tego nazwać nawoływaniem do biernej rezygnacji, jest to jakby ciąg dalszy tego procesu najpierw wewnętrznego, duchowego usuwania z duszy ludzkiej tego pojęcia i poczucia, ukrytego w wyrazie: moje, na pojęcie i poczucie utajone w słowie: boże.

Nie w imię swego, swojej własności masz pozostać i walczyć, lecz w imię własności Bożej. Na tem polegał i polega proces ubóstwienia człowieka i ziemi, na tem uznaniu wszystkiego za myśl i wolę bożą, bożą własność.

Jest to dawne, pogłębione i uświęcone stanowisko dawnych Słowian, Rzymian i innych narodów.

Dla wyjaśnienia sobie istoty poglądów Towiańskiego w tej złożonej wielce sprawie należy zapoznać się z innemi nadto jego myślami, notami i biesiadami, a także ze wspomnianym już artykułem: *O stosunkach z włościanami*.

„Gorzkiem jest — pisze tam Towiański — lekarstwo, które szlachta polska otrzymuje na zadawnioną, a tak niebezpieczną chorobę duszy swojej — jest to operacja bolesna, bo czyni się pod siłą, bez dobrej woli i bez zasługi szlachty, ale cóż robić, kiedy inaczej być nie może! ...Dawniej, dla ciemństwa i bezprawioń, jakich szlachta dopuszczała się względem biednego ludu, trudno było człowiekowi z duszą i sercem wytrzymać u nas; dziś, dzięki Bogu, o ileż jest lepiej? Bo, czyż podobna jest porównać te nadużycia, jakich dziś chłopci wyzwoleni dopuszczają się względem panów, z temi, których dawniej panowie dopuszczali się względem chłopów-niewolników? (Str. 207)¹⁾).

„O ile wzniesiemy się ponad niskie materialne i ego-

¹⁾ Ta operacja, to przymusowe uwłaszczenie włościan, a wywłaszczenie szlachty w obecności komisarzy rządowych, w r. 1866.

istyczne widoki nasze — czytamy tamże — łatwo nam będzie poczuć i uwielbić to miłosierdzie Boże nad nami, że w narodzie naszym dzieło wyzwolenia ludu z pod przemocy klasy uprzywilejowanej dopełnia się daleko mniejszym kosztem, aniżeli w innych krajach.

„Czemże jest np. obecna swawola ludu naszego w porównaniu z tem rozpasaniem wszelkich namiętności, które nadało tak straszny charakter wielkiej rewolucji francuskiej? A i w tej ostatniej wojnie amerykańskiej (r. 1866), jakiego to rozlewu krwi potrzeba było, jakiej ruiny interesów materialnych na świecie całym, aby jakakolwiek ulga w nieszczęsnej doli murzynów nastąpić mogła! A wszakże położenie chłopca naszego, zwłaszcza litewskiego, w wielu miejscach nie różniło się niczem od położenia murzynów. Rzecz to uderzająca, że w Ameryce dla murzynów, a w Polsce dla chłopów spełnia się jednocześnie ta sama myśl Boża“.

Towiański sam należał do obywateli ziemskich, zaś w ciągu lat 9 pełniąc obowiązki sędziego w Wilnie, tem głębszej mógł nabrać znajomości stosunków pańszczyźnianych.

Dla wyjaśnienia swego osobistego stosunku do włościan, jak również metody swojej wywoływania w sercach ludzkich rewolucyj moralnych, Towiański w tymże artykule podaje kilka przykładów z życia swojego, w odziedziczonym przezeń majątku, w Antoszwiniach.

Przytoczymy tu jedno z tych doświadczeń Towiańskiego z chłopem Filipczukiem.

„Był we wsi mojej — pisze Towiański — chłop, nazwiskiem Filipczuk, który z nałogowego pijaka, a potem złodzieja, ledwo że nie został rozbójnikiem. Bóg dał mi poczuć, że wszystkie zbrocenia tego człowieka szły z potrzeby duszy jego, pragnącej czegoś wyższego, a nie zaspokojonej. Wszedłem więc w to położenie jego, pomówiłem z nim z głębi duszy, jak brat z bratem, jak przyjaciel z przyjacielem, wskutek czego poruszył się on nadzwyczajnie, solennie mi przyrzekł, że się poprawi i na żądanie moje dał mi słowo, że ile razy zechce napić się wódki, uda się wprost do mnie, a ja mu nawzajem obiecałem, że na każde zapotrzebowanie dam mu kieliszek najlepszej starki, pozostałej po starym panu, że przy tej okoliczności pomówimy ze sobą po bratersku i że na znak spółki sam się z nim napiję, jak to i w owej chwili uczyniłem. Odtąd odrodził się on w nowego człowieka i stał się dla mnie wielką

pomocą w interesach, bo gdzie tylko potrzeba było człowieka wiernego a roztropnego, tam już nikt nie potrafił sprawić się lepiej, jak Filipczuk. Przy budowie kaplicy antoszwińskiej, przy zakładaniu ogrodów i stawianiu pomników, wiele on mi dopomógł genialnymi pomysłami swojemi“ (tamże, str. 211).

Wogóle Towiański, podobnie jak i wymienieni przez nas powyżej poeci i myśliciele, wymagał od właściciela stanu wysokiego uduchowienia.

Właściciel w jego oczach: to sługa-przewodnik chrześcijański dla ludu, to wielki ofiarnik dla dobra wewnętrznego i zewnętrznego nie tylko swoich, ale i sąsiednich chłopów (sprawy z r. 1837).

XI.

Juljusz Słowacki a własność.

Sprawa własności znalazła również oddźwięk w twórczości trzeciego z naszych wieszczów, Juljusza Słowackiego.

Tak np. w dzienniku jego, z lat 1847—49, czytamy: „własność przywiązana być powinna do ducha, nie do ciała, stąd społeczność powinna czuwać—gdzie duchem zwrócisz—a własności swojej dochować... Stąd potrzeba dziedzictwa familijnego, dopóki się w rodzie duch familijny objawia“.

Za pomocą alegorii i symboliki porusza Słowacki też sprawę w *Wykładzie Nauki*, tłumacząc Helionowi najwyższe anielstwo tegoczesne.

Jest to anielstwo nie indywidualne, osobowe, ale—powieździelibyśmy — rządowe; chodzi o rząd anielski, który byłby wielkim karmicielem.

Wypowiada tu Słowacki walkę typowi t. zw. przez siebie świętoszka, który siebie za źródło dobra dla ludu przedstawia, rządowi zaś nic nie daje i w ten sposób duchy plami i z nędzy ciała korzysta.

„Nie dawaj więc, Helionie, jałmużny biednemu—czytamy w *Wykładzie Nauki* — ale daj część swojego majątku rządowi i spraw, aby wszyscy to uczynili, a wówczas:

„przez te ręce idealne jałmużna twoja przechodząc, traci hańbiący dźwięk pieniądza, a przemienia się w prawdziwą mannę, karmiącą ubogich, cudownemu Bożemu pokarmowi najbliższą...

„ale ty, zamiast dopomóc wielkiemu karmicielowi, nie chcesz się wyrzec tej muzyki pieniądza, który z powozu twego

rzucony na bruk upada i gdzieś daleko dzwoni, pomieszany z jękiem chyłącego się poń żebraka“.

Coś z komunizmu i coś z socjalizmu zawiera w sobie dalszy *Wykład Nauki*:

„Maluję ci tu, Helionie, najwyższe anielstwo tegoczesne— lepiej mówię, abyś się był z góry całą budową rządu zatrudnił— a jeśli nie mógł, to głowę swoją dał, jako wielki buntownik-idealista, nie chcący mniejszym, niż ma w duchu, rządu swego widzieć aniołem. Widzisz więc, że forma jałmużny do końca świata trwać nie może — ale przemieniona w jednej figurze (w rządzie, w państwie), z prawdziwym patriotyzmem objawi się—a kto największy, ten będzie nazwan najświętszym“.

Na to odpowiada Helion: „Przed takim rządem na twarz upadnę i zbawienie mu duszy mojej powierzę“.

„A taki rząd — objaśnia dalej poeta, tłumacz słowa — nie pozwoli na jeden głód i na jedną nędzę, a jeżeli go plaga powszechna uderzy, to na szacie królewskiej pokażą się najpierw łachmany i błysk postrzeżesz najpierwszy w zbłądłych żrenicach królewskich. Najszlachetniejsi bowiem jeść przestaną najpierwsi.“

„Budujmy więc, Helionie, tego ojczyzny anioła, który nędzę wszelką w sobie nakarmi, a przed sąd zapozwie mniemanego świętoszka za to, że przez osobistą jałmużnę, lub zastawianie stołów publicznych, duchy plami i z nędzy ciała korzysta. (tom X, wydanie Gubrynowicza, str. 167 i dalsze).“

Do jakiego stopnia zagadnienie własności nurtowało sumienie Słowackiego tego dowodem takie dramaty, jak *Agezy-lausz*, lub niewykonany, *Plan Dramatu*.

Rzecz pierwszego utworu dzieje się w Sparcie, w r. 240 przed Chrystusem.

Młody król spartański, Agis, zamierzył poprawić spartańską naturę i odrodzić ojczyznę przez podział ziemi i przez skasowanie długów.

Przeciwko niemu występuje drugi król Sparty, Leonidas, po którego stronie stają starcy.

Lud trzyma stronę Agisa, zwłaszcza—młodzież. Lud woła w uniesieniu: wolność i równość, podział ziemi i uwolnienie od długów raz na zawsze.

Pomimo to, Agis zostaje zwyciężonym i ukrzyżowanym w więzieniu. Słowacki, widocznie, bierze stronę Agisa, widzi w nim przedstawiciela tonu słowiańskiego i jednego ze zwia-stunów idei Chrystusowej.

Co do wspomnianego *Planu Dramatu*, to ten tak się przedstawia:

„Scena 1. Syn ziemi zwołuje na radę przyjaciół. Schodzą się: Syn polityki, Syn arystokracji, Syn komunizmu i t. d. Pytają się, jaki sposób zwalenia potęg, istniejących na ziemi? Syn ziemi odpowiada ostatecznie, iż tajemnicą przyszłego zwycięstwa jest zdjęcie z krzyża Chrystusa. Wszyscy go wyśmiewają, nazywają igrzyskiem halucynacyj szatańskich i odchodzą każdy ze swoją partją pracować.

Scena 2. Syn ziemi sam. Słyszy głos świętych. Każą mu szukać Syna ludu.

Scena 3. Syn ludu w nędzy, na podłym barłogu, zбитy i okryty sinością na ciele, wśród trzódki swojej wychudłej, w oborze, z psem pasterskim u nóg — modli się (modlitwę ludu napisz).

Z kolei następuje Scena 4 — potem Akt IV, Scena 8 i Akt V, Scena 4.

W scenie 4, aktu IV występuje Szatan Komunizmu. Przyśleduje do Syna ziemi, jako brat. Ja, powiada, także myślę o uwolnieniu z więzów Pana i jego Miljonów, lecz ty dziecko jesteś. Miljony te chcą jeść, ty je wodzisz gdzieś obozem po stepie Zmartwychwstania i szukasz mogiły Pańskiej z Ukrzyżowanym, a tu trzeba tych ludzi siekierami uzbroić i prowadzić w kraj, gdzie stodoły nagromadzone, gdzie kupcy nagromadzili złota, srebra, brylantów. Praktycznym bądź, bo cię uczynię śmiesznym w twoim własnym obozie, jeżeli się ze mną nie połączysz i nie uznasz, że w ewangelji jest nauka równości cielesnej“ (tom X).

Nie potrzebujemy dodawać, że na dziedzinę własności i na ten chaos w niej panujący, myśl i natchnienie Słowackiego zostały zwrócone przez też prądy duchowe i społeczne, o których wspominaliśmy, mówiąc o Krasińskim i Mickiewiczu.

Stosunek Słowackiego do właścicieli był również bardzo krytyczny, a sąd o nich ostry.

Dowód tego znajdujemy, chociażby w słynnej *Odpowiedzi na Psalmę Przyszłości*.

Kiedys — woła poeta —

ze sto was tysięcy

Było szlachty z serc i z lica;

Dziś jednogom znał szlachcica

I kraj cały nie znał więcej.

Oto kilka strof tego wiersza:

Własność nie jest posiadaniem
(Często niewłaściwie),
Lecz społecznem używaniem
Tego, co w nas żywie.

Własność tedy to rzecz inna,
Inna — posiadanie,
Pierwsza z rodu jest niewinna,
Druga, jak się stanie.

Niema mienia bez sumienia,
Na każdej zagrodzie
Ciężą długi uprawienia
Wolności w narodzie.

Życie z życiem tak graniczy,
Jak zagon z zagonem...
I nad rolą nie rolniczy
Świat jest osiedlonym¹⁾.

XIII.

Stefan Żeromski a własność.

Streszczenie poglądów Stefana Żeromskiego na wiele kwestyj społecznych, a także i na sprawę własności znajdujemy w jego niewielkiej, ale pełnej głębokich myśli, rozprawie, p. t. *Początek Świata Pracy*. Sam autor nazywa ją „wyciągiem ideowym z pism życia“.

Ze wspomnianej rozprawy wnioskujemy, że autor nie odnosi się z wielkiem uznaniem do współczesnego typu właścicieli. Właściciel, przekupień, dorobkiewicz, przemysłowiec, złodziej, pryncypał — oto w jego oczach ten przerażający front zatruwaczy fizycznych i moralnych świata.

Już od niemowlęstwa swego człowiek staje się ofiarą zorganizowanego oszustwa i wyzysku.

„Gdy dziecko przyjdzie na świat w robotniczym stadle — pisze Żeromski — nim czas naturalny upłynie, musi położnica wstawać do roboty. Noworodka wykarmia smoczek z rozcieńczonem mlekiem, mniej lub więcej fałszowanym. Kto fałszuje to mleko i inne płyny odżywcze? Robotnik. W czyim interesie to czyni? Czy w swoim? Nie. W interesie jakiegoś właściciela, przekupnia, dorobkiewicza.

„Skoro dziecko podrośnie i zamiast flaszki z mlekiem, smoczek cukierek, zabarwiony na czerwono, niebiesko, zielono, pomarańczowo, wysysa wraz z sacharyną rozmaite trujące chemikalja. Któż sfabrykował tę ohydłą truciznę? Robotnik dla zysku jakiegoś dorobkiewicza, przemysłowca, złodzieja...

¹⁾ Cyprjan Norwid. *Pisma Dział I*. Wydał Zenon Przesmycki.

„Młodzi chłopcy, wchodzący w życie, czysta, niewinna i uczciwa rasa pracowników, która karmi i przyodziewa, i opatruje świat—krew z krwi i kość z kości robotniczej—pełni wrodzonej szlachetności, czystego serca i ideału, jak każdy nowy zastęp młodzieży, wstępują do sklepów, zakładów, warsztatów, fabryczek i wielkich fabryk, szukając chleba i zarobku dla siebie i rodzin.

„Właściciele, pryncypałowicze i kierownicy wsuwają im w rękę pracę, której wyniki i moc idzie częstokroć na szkodę i zatrucie współbraci. Jakże często zawodem młodego chłopca, fachem młodej dziewczyny jest oszustwo, popełniane stale na rodakach, krewnych, znajomych w interesie paskarza! Ci niewinni muszą czynić, co im każą, i tak, jak im każą, — dla kawałka chleba. Niszczenie zdrowia małych dzieci, trucie ludzi dorosłych, powolne zakażanie organizmów jest stałym zawodem wielu uczciwych pracowników. Nie złodziej bowiem i paskarz wykonuje namiastki i oszwabki, lecz czyni to po największej części rękoma swych ludzi..

„Przedsiębiorcy budowlani, konstruktorowie dróg żelaznych i dróg bitych, fabrykanci mebli, hurtownicy odzienia i obuwia „fabrycznego“, księgarze, wydawcy, nakładcy, właściciele domów bankowych... wszyscy ci mają na usługi legje pomocników. Ci wszyscy przedsiębiorcy, „chlebodawcy“, „pracodawcy“, majsterkowie, dorobkiewiczowie, „wychodzący na swoje“, uprawiali zawsze zamachy na zdrowie, a nawet życie swej klienteli rękoma swych podwładnych, swej służby.

„Wszędzie, na całej linii ludzie uczciwi zapracowywali na kawałek chleba, czyniąc biernie, pół-świadomie, albo zupełnie świadomie, z musu to dzieło niszczycielskie za dorobkiewiczów. Pod obuchem głodu solidaryzowali się z fałszerstwem, oszukańczą przebiegłością, sofistyką, łupieżstwem, czyniąc istne zamachy na życie i zdrowie ludzkie“.

(Izupelniając ten ponury, wstrząsający grozą, pełen niby żmij jadowitych, syczących, pełzających koło nas bez szelestu, obraz dzisiejszego świata, pisze dalej Żeromski o właścicielach z okresu wojny:

„Wśród druzgotania miast i pożarów wsi, kiedy potoki ludzkiej krwi spływały do morza łez, kiedy samotni ojcowie stoją nad mogiłami synów, którzy byli szczęściem ich życia, łotrostwo ludzkie zdobyło się na wymyślenie i przeprowadzenie najsztubtelniejszych, najbardziej wyrafinowanych form zdzier-

stwa, na ukrywanie przedmiotów niezbędnych, ażeby cenę ich wyśrubować do wysokości warjackiej i bez pracy zdobywać niewiarogodne dochody. I w takich dziełach ktoś przecie kapitalistom pomaga...

„Szanowni panowie księgarze i nakładcy nie sami własnoręcznie nadbijają setki i tysiące egzemplarzy książek ponad normę umówioną z danym pisarzem, lecz czynią to za zgodą i przy współudziale proletarjuszów pracy, dla oderwania od ust kawałka chleba proletarjuszom piszącym, poetom i artystom słowa.

„Robotnicy, którzy znają wszystkie zakulisowe sprawy i sprawy fabrykowania na poczekaniu majątków przez ich pryncypałów, robotnicy i pracownicy, którzy jedni znają to wszystko do ostatniej nitki, gdyż w tem tkwią latami, pomagając dziełu zepsucia własnymi rękami, powinnyby, doprawdy, wstrzymać nareszcie i odjąć ręce. Nie śpieszyć się z pomocą, idącą na korzyść filuta i aferzysty“ (str. 14 — 18).

Po stwierdzeniu tego tragizmu, który jest wytworem panujących stosunków między pracodawcą a robotnikiem, po zdemaskowaniu tego najohydniejszego typu współczesnego, typu właściciela - sklepikarza, Żeromski wypowiada mu walkę. Przeciwno temu typowi już niejednokrotnie występowano w publicystyce i w literaturze. Zwalcza go, między innymi i ruch spółdzielczy. W głośnym przed kilkunastu laty dramacie Rostrowskiego *Judasz z Karjotu*, Judasz staje się, właściwie ofiarą, swego sklepiku.

Otóż — pisze Żeromski, „jeżeli w każdym fachu pracownicy zwiążą się w zawodowy syndykat, a związek syndykatów utworzy organizację główną, rodzaj giełdy pracy, która zabezpieczać będzie miejsce i robotę dla każdego ze swych członków, a nadto będzie w stanie pozbawić pracodawców siły roboczej za pomocą strajku, wówczas układniejszym i cnotliwszym stanie się pracodawca.

„Zatrudnieni we wszelkich pracach i przedsięwzięciach powinnyby przerwać zawodowe milczenie o oszustwie, wprowadzić na wszystkich posterunkach pracy słowo uczciwe, szczerą prawdę, niezłomną, dobrą wiarę publiczną.

„Wtedy dopiero zadrżałby w sobie i zachwiał się świat wszelkich paskarzów, świat kłamstwa. Wtedy również każdy pracujący człowiek w Polsce, która jarzmo despotyzmu z ramion zrzuca, odetchnąłby pełnemi piersiami w czystym uczciwym powietrzu“.

W tym nowym świecie prawodawcą, kierownikiem i urzędem będzie genjusz, wynalazca, znawca, specjalista (str. 20).

Wyrażone powyżej poglądy Żeromskiego w omawianej przez nas dziedzinie, są pokrewne zasadom, głoszonym przez syndykalistów francuskich, co zresztą stwierdza sam autor, wyrażając się z zachwytem o genialnej książce Jerzego Sorrela, p. t. *Reflexions sur la violence* i o książce Dufoura, p. t. *Syndycalisme*.

Do momentów charakterystycznych w sprawie myślenia Żeromskiego w danej sprawie możemy jeszcze zaliczyć jakby tendencję uzgodnienia ideału walki mas pracujących z nauką Kościoła Katolickiego:

„Tomasz z Akwinu — pisze Żeromski — w swem dziele, usiłującym ogarnąć całość życia ludzkiego i wszystkie zagadnienia ducha p. t. „*Summa theologiae*“, w rozdziale o rewolucji — *De Seditone* — a probuje w wersecie XLII zasadę rewolucji pod jednym warunkiem, iż nie przyniesie ona szkody masom uciemienionym“ (str. 22).

Podobne dążenia ożywiały, jak wiadomo, i ostatnie lata działalności Stanisława Brzozowskiego.

Co do utworów powieściowych Żeromskiego, to ze straszną, ponurą tragedją własności spotykamy się w niejednym z jego utworów. Oto np. beznadziejna ofiara niesprawiedliwości społecznej, Bandos. Oto w *Nawracaniu Judasza* organizuje się grono młodzieży dla zwalczania, między innymi, samolubnej żądzy zysku.

Najbardziej atoli piekielną sytuację, powstałą na tle własności, przedstawia nam Żeromski w *Zamieci*.

Oto główny bohater powieści, Ryszard Nienaski, typ nowożytnego „człowieka pełnego“, o życiowym rozmachu ludzi Wielkiego Renesansu, staje się, dzięki testamentowi wypadkowemu, milionerem i pragnie swoją własnością wielką podzielić się z robotnikami, nawet im ją przekazać, pozostawiając [atoli za sobą zarząd tym majątkiem.

Na tle jego różnych tytanicznych zamiarów i planów wyłania się szereg konfliktów, z których ostatni kończy się jego śmiercią; zostaje on zabitym przez tychże robotników, poprostu, jak pies, bez wyroku, bez sądu, na brzegu Wisły, w Krakowie.

Na to koło, zaiste, szatańskie, w które została wpleciona, lub sama się wplotła własność, rzucają światło jaskrawe dwie sceny omawianej powieści.

Scena rozmowy Nienaskiego ze Żłowskim i zakończona tragicznie scena posiedzenia komitetu partji „Mścicieli“, w izbie nad szynkiem, gdzieś nad Wisłą, na odwiecznych niedolach, krzywdach, na odwiecznych bezprawiach i biedach.

I rzekł u wejścia do szybu węglowego „Xenia“ Żłowski do Nienaskiego:

„Po co panu, milionerowi, znać inną prawdę nad tę, że pan ma w rękę odziedziczone skarby i może je, według fantazji, kłaść tu w te przemysły, albo je przegrać w karty, czy tam darować znowu jakiemu innemu dobroczyńcy ludzkości?“

Nienaski zaśmiał się w głos. Rzekł pogardliwie: „Taka też to jest ta pańska krytyka i, doprawdy, zwietrzała prawda“..

Żłowski: „Dobroczynca z pana! Tą oto białą rączką dajesz tłumom własność“.

Nienaski. „Pan równie białą, jak moja „rączka“, dajesz im znaki i sygnały swych wyobrażeń“..

Żłowski: Pan zawsze lubisz „organizować“ pracę, oczywiście, *cudzą*. Czynić z cudzej pracy element *swojej* siły.

Nienaski: „A cóż mam na tej ziemi robić, jeśli nie organizować pracę“?

„Byłoby jeszcze bliższe zadanie“.

„Jakie? Zaraz je wykonam, jeżeli jest bliższe dobru.

Żłowski: „..Odziedziczone miliony rozdać głodnym. Dopóki są na tej ziemi głodni, pańskie zachcianki patryjotyczno-industrialne są zbrodnią, tem gorszą, że na niej świeci się blichtr jakiejś idei. Pan wolisz organizować ciężkie roboty tych nędzarzy, mustrować armję z nich złożoną do walki z „wrogami narodu“, to znaczy z nędzarami z za rzeczki—wreszcie obdarowywać ich ideami.

Nienaski: Nie będę dysputował. Przecie i pan obdarowujesz ich nie czemkolwiek innem, nie obwarzankami i kuflami piwa, tylko ideami.

Żłowski: Tylko jedną, jedyną ideą która jest prosta i krótka, jak drąg żelazny: bierzcie dobro, zrabowane wam przez przywłaszczycieli, dziedziców, spadkobierców, panów, milionerów—chwytajcie dobro, wyrobione rękami waszych braci, choćby byli ludźmi innej mowy innego kraju, — bierzcie, — bo to wasze! Nakarmcie wasze dzieci, wesprzyjcie konających z biedy, dajcie choć jeden skuteczny lek cierpiącym, choć jeden na całe życie, dajcie choć jedną pociechę, upadającym ze smutku życia w jarzmie.

— Przecież ja to właśnie robię — mówił Nienaski z uniesieniem — ja daję ludziom dobro, lek i pociechę!

Żłowski: Pan? Cóż za bezczelne kłamstwo! Pan budujesz podwaliny swojej chimery, państwa, które będzie katownią ludu, taką samą, jak inne. Usiłujesz budować je przebiegle, przy użyciu zrabowanej myśli przewodniej, jedynej myśli o ratunku, którą żyje nędza. Tem też jesteś niebezpieczniejszy od wszystkich panów...

Powiem panu jedno słowo, prosto w oczy, jak człowiek mężny człowiekowi roztrópnemu. Oddaj ludowi, coś podstępniemi sztukami wyłudził od zdiecinniałego starca i uchodź stąd w kraje swego marzycielstwa.

Nienaski: Szkoda mi słów. Nie będzie zgody. To też stoję do pana tę samą radę: idź stąd zdrowo w kraje swego marzycielstwa (str. 161).

Tak się rozchodzą ci ludzie, którzy najwidoczniej nigdy nie dochodzą do porozumienia, jak ongiś hr. Henryk i Pankracy.

Rozchodzą się ci ludzie, aby w kilka dni później, jeden z nich, Nienaski, padł od kuli partji „Mścicieli“.

A więc sami robotnicy zabijają człowieka idei, człowieka, który za pieniądze odziedziczone tworzy kopalnie, kupuje maszyny, zakłada kolejki, buduje domy, składy, prowadzi szosy. (*Zamięć*, str. 175); który stoi na stanowisku altruizmu i woła do robotników: „Kto nie ma pracy i żyje w nędzy, niechże przychodzi. Dostanie pracę, zarobek większy, niż gdziekolwiek, największy, na jaki starczy tych odziedziczonych pieniędzy. Zarobi sam i wejdzie w koło właścicieli tych kopalń“.

Oskarżenie dla robotników straszne, równe katastrofie trzęsienia ziemi; jakiś tajfun leci i wrywa z korzeniami olbrzymi, groźny bór.

Szukamy rozpaczliwie motywów tego przerażającego czynu i pośrednio zeń wynikającego wyroku.

I zwolna horyzont społeczny poczyna się przed nami wyjaśniać. Bardziej szczegółowa analiza źródeł tej zbrodni prowadzi nas do stwierdzenia faktu, że to właściwie pewna przy-padkowa grupa „Mścicieli“ wszak dokonywa mordu, poza armją robotniczą właściwie stojąca, a i sam Nienaski nie może być zaliczony do czystych ideowców, ale należy jeszcze do typów niewolników dawnych fantazyj dziejowych.

Bądź co bądź jednak tragiczna śmierć przyjaciela robotników z rąk samych robotników nasuwa nam mimowoli obowiązek przypomnienia „milionerom“, że robotnikom chodzi nie tylko o własność, ale również o władzę i prawo.

Nie ten, kto im ofiarowuje nawet swe zakłady działań zgodnie z ich jawną lub tajną wolą, ale ten, kto walczy o to, aby wszyscy tego dokonali, aby to przejście własności prywatnej na własność kolektywną stało się prawem, powszechnie obowiązującym.

Nienaski o tem zapomnieli, Nienaski nie podjął się tej walki o prawo.

XIV.

Bolesław Prus. Artur Górski. Edward Abramowski.

Po powstaniach z r. 1831 i 1863, zagadnienie własności wysuwa się w czasach obecnych na czoło najgorętszych zagadnień frontu duchowego.

Olbrzymia, zasadnicza doniosłość tego problemu życiowego ujawniła się z mocą osobliwszą na obszarach dwóch państw: Rosji i Włoch.

Przeobrażenia duchowe i ekonomiczne w Rosji doprowadziły do przeistoczenia się własności carsko-szlachecko-miejszczańskiej we własność robotniczo-włościańską, co nazwano komunizmem, we Włoszech też same motywy doprowadziły do faszyzmu, który, również uznając współczesną treść prawa własności za absurd, uzupełnił ją wartościami polityczno-moralnymi.

„Średniowiecze — pisał teoretyk faszyzmu, prof. uniwersytetu padewskiego, Emil Bodrero — chciało nadać własności postać przeważnie moralną; monarchja absolutna — postać polityczną; rewolucja francuska — postać prawną; rewolucja socjalistyczna — ekonomiczną.

„Ta jednostronność i wyłączność sprawiała, iż w oczach wielu własność nie znajdowała usprawiedliwienia...

„Oto powody, dla których staje się rzeczą nieodzowną przywrócić własności jej kompletną wartość integralną i to jest hasłem rewolucji włoskiej... Ludzkość przechodzi kryzys, który nie prowadzi do rewolucji społecznej, lecz do nowego ujęcia własności i choć pozornie posiada cechy kryzysu ekonomicz-

nego, lecz w istocie rzeczy, jest kryzysem polityczno - moralnym¹⁾

Pisarze nasi, ci ławnicy trybunału sumienia narodowego, zwracali uwagę społeczeństwa na głęboki tragizm, utajony w sferze własności.

Niestety, dzięki jednostronnemu traktowaniu twórczości naszej przez krytyków i w szkole, społeczeństwo nasze i dziś nawet, dalekiem jest od zrozumienia całej grozy sytuacji.

A jednak nawet w okresie oziębłego i skrepowanego różnemi względami pozytywizmu nie było u nas żadnego pisarza, któryby w tej, czy innej formie nie poruszył sprawy własności, lub zadań, które stawiały właścicielom historia i sumienie.

Znaleźlibyśmy te motywy i w powieściach Kraszewskiego (*Ostatni z rodu Siekierzyńskich*), Kaczkowskiego (*Abraham Kitaj*), Orzeszkowej (*Nad Niemnem*), Rodziewiczówny (*Dewajtis*) i w in., Weysenhofa (*Zywoć i myśli Zygmunta Podfilipskiego*), Reymonta (*Ziemia Obiecana*), Gałęckiego (*Pieniądz*), Sieroszewskiego (*Bolszewicy*), i oczywiście, we świecie nowego romantyzmu, który zapowiadał już nową rewolucję duchową, u Konopnickiej, u Wyspiańskiego i innych.

Nie będziemy tu przytaczać opinii wszystkich autorów naszych w tej sprawie, bo i tego, cośmy przedstawili, wystarczy, sądzimy, dla głębokiego przemyślenia źródła odwiecznego sporu, a to właśnie poruszenie serc i myśli ku sprawiedliwości było zadaniem rozprawy niniejszej.

Nieco miejsca udzielić jeszcze jednak chcielibyśmy głosom najbardziej duchowo niezależnym.

Oto przed nami tragiczna ofiara żądzy zysku i chciwości kapłanów egipskich, faraon Ramzes XIII.

Ten rycerz na tronie, organizator armji egipskiej ginie, a wraz z nim i pełna sławy dynastia XX za to, że ośmielił się postawić pytanie: Kto ma prawo do skarbów, ukrytych w świątyniach: kapłani, czy faraon i jego armja?²⁾

To samo pytanie, omal nie w tej samej formie zostało poruszone na Sejmie Wielkim w Warszawie oraz w „rozporządzeniu względem kosztowności kościelnych“, wydanym przez Kościuszkę w obozie pod Winiarami 30 kwietnia 1794 r.

¹⁾ Prof. dr. Emil Stanisław Rappaport. *Odnowa Włoch Powojennych. Szkic - prawno porównawczy*. Warszawa 1924.

²⁾ Bolesław Prus. *Faraon*. Powieść. Tom III. Str. 94.

„Bogactwa narodu muszą być nareszcie wydarte z rąk niegodnych, a oddane wiernym sługom“.

Tak twierdził faraon Ramzes XIII, za co kapłani oskarżali go o dążenie do zrujnowania szlachty dla chłopów i naodwrot, w celu odwrócenia uwagi od siebie i od swoich bogactw.

Ten sam nierozwiązany problemat doprowadził do zguby nie tylko Egipt, ale i Polskę.²⁾

„W wieku XVI — pisze Artur Górski — następuje zachwianie pewnych podstaw w samem sumieniu, w zakresie pojęć władzy i pracy.

„Korzystanie z cudzej pracy obraca się przeciwko szlachcie. Prawo wygody mści się.

„Cechą państwowości polskiej w XVII w. był bezpośredni stosunek do człowieka. Cechą państwowości, które otaczały Polskę, od Turcji począwszy, staje się bezpośredni stosunek do własności. Własność stanowiła punkt oparcia całej państwowości, a człowiek był tu tylko tej własności ciągiem dalszym“.

Innymi słowy jeszcze w wieku XVII opierała się Polska o wyższe dążenia natury ludzkiej, podczas, gdy państwa sąsiednie już weszły na drogę rozpajania wyobraźni obywateli żądzą wielkich korzyści materialnych.

XV.

Edward Abramowski: Sumienie człowieka, jako rodnik światła społecznego³⁾.

Na zakończenie, dla wytłumaczenia wartości życiowej i społecznej powyżej przytoczonych głosów sumienia, zwrócimy się do pism jednego z najgorętszych czcicieli tego właśnie sumienia, Edwarda Abramowskiego.

„Każda idea — pisze Abramowski — w sumieniu człowieka przebywająca, jest z natury swej praktyczną, twórczą wobec życia i dlatego także nie może nigdy pozostać w granicach ściśle jednostkowych, w taki sposób jak nastroje, sny, marzenia; rodzi ona fakty konkretne, dotyczące potrzeb innych ludzi i wskutek tego sprzęga pomiędzy sobą sfery życiowe różnych osobników.

²⁾ Artur Górski *Ku czemu Polska szła?*

³⁾ Edward Abramowski *Pisma* Tom II.

„Stawiając tezę, że rodnikiem świata społecznego jest sumienie człowieka, mamy właśnie na myśli, że istotnie znaczące w przeobrażeniach społecznych jest to tylko, co jest indywidualne w zbiorowościach; jakiegokolwiekby teorie i hasła dana sekta lub partja polityczna stawiała w swoich programach i katechizmach, jakkolwiek dalekoby sięgała jej ideologia oficjalna, pozostanie ona w rzeczywistości i w historii tem tylko, czem są sumienia osobników, w skład jej wchodzących“ (str. 203).

Tu nadmienić musimy, iż w stylu Abramowskiego jakby krzyżują się pojęcia sumienia i świadomości: sumienie jest jednym z istotnych objawów świadomości.

„Z tak postawionej tezy — pisze Abramowski — wynikałoby, że nowy świat społeczny przygotowuje się w sumieniach ludzkich, że zmiana dziejowa, widoczna, dekretująca, poprzedzona jest przeobrażeniem się sumienia indywidualnego, które ujawnia się nową zwyczajowością, nowym sposobem myślenia i postępowania“ (str. 204).

Otóż pierwszego wyłomu w dziedzinie prawa własności rodowej dokonuje przeświadczenie o większej życiowej wartości związków duchowych nad związkami krwi.

Jednym z twórców tego wyłomu - przewrotu jest wielki prawodawca Grecji, Solon.

Oto co o reformach Solona mówi Plutarch: „Przedtem nie można było ustanowić dziedzica podług swej woli; dobra musiały pozostać w rodzinie zmarłego, lecz on (Solon), pozwoliwszy przekazywać je komu się podoba, jeżeliby nie było dzieci, okazał, czyniąc to, że przekłada przyjaźń nad pokrewieństwo i dobrą wolę i łaskę nad przymus i konieczność, i sprawił, że każdy stał się panem całkowitym swego majątku“.

To jednak dążenie Solona (jak i dwunastu tablic rzymskich) do wyzwolenia własności z więzów krwi i przeniesienia jej w sferę ducha nie zostało ani wykonane, ani zrozumiane.

Zamiast uduchowić człowieka własność rozwinęła w nim najniższe żądze.

Uzala się na to sam Solon w swoich pismach.

„Ambicja bogactw — skarży się Solon — nie zna granic; najmożliwsi chcą jeszcze więcej. Ktoby mógł zaspokoić to łakomstwo nienasycone! Nie szanują oni ani własności świętej, ani skarbu publicznego, rabują wszystko, lekceważąc wszelkie prawa sprawiedliwości. Prawami mojemi dałem równe znacze-

nie wszystkim obywatelom; nikomu nic nie dodałem, nie odjąłem; nakazałem, by bogatsi i możniejsi nie krzywdzili słabych; ochraniałem wielkich i małych podwójnym puklerzem, jednakowo silnym z obu stron, nie dając więcej jednemu, niż drugiemu. Rady moje były wzgardzone. Dziś ponoszę za to karę“.

„Wyzwolenie się atoli ze wspólnoty — twierdzi Abramowski — będącej podstawą wszystkich zwyczajów, obowiązków i całej religii domowej, nie mogło stać się inaczej jak tylko z zanikiem dawnych wierzeń; dla rodowca było to nietylko kwestją ekonomiczną, lecz zarazem moralną i religijną; ażeby fakt taki, przeczący całej jego tradycji, mógł zajść, musiało coś zmienić się także w jego sumieniu; inaczej bowiem wyłącznie się ze wspólnoty, przy panowaniu wszechwładnem dawnej etyki rodowej, miałyby charakter zbrodni, ograniczającej się do osobników wyjątkowych i anormalnych.

„Tej zmianie moralnej przychodził w pomoc inny jeszcze czynnik, mianowicie, plebs... Plebs zaś są to ludzie, dla których moralność rodowa nie istniała nigdy, których interesy przeczyły tej moralności, tak samo jak wszystkim instytucjom rodowym (str. 209).

...Reformy polityczno-prawodawcze, począwszy od Solona i Serwjusza aż utworzenia się cesarstwa rzymskiego, są tylko zewnętrznym objawem głębszego procesu wytwarzania się *sumienia indywidualisty*, które wymaga odpowiednich sobie nowych form współżycia i uspołecznia się w nowe instytucje, w miarę tego, jak przeważa coraz bardziej w duszach ludzkich nad dawnym *sumieniem* rodowca.

Ten sam moment rewolucji moralnej towarzyszył, wedle nauki Abramowskiego, wszystkim przemianom ekonomiczno-prawnym...

„Zgodność sumienia indywidualnego i organizacji społecznej jest konieczna, ponieważ żaden z tych faktów nie może posiadać odosobnionego istnienia, a nie może dlatego, iż są one tylko dwojakim wyrazem tego samego uspołecznienia się duszy ludzkiej“.

I oto powody, dla których głosy sumienia — głosy literatury i sztuki należą do najbardziej realnych objawów życia, których przeoczenie staje się przyczyną kataklizmów dziejowych.

Warszawa, w maju 1924 r.

ZYGMUNT POMARAŃSKI i SPÓŁKA

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA w ZAMOŚCIU

ODDZIAŁY: W HRUBIESZOWIE, KRASNYSTAWIE, WŁODZIMIERZU
I W WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 52.

Poleca następujące wydawnictwa:

MARJAN DĄBROWSKI

RÓŻANIEC ŻYCIA i ŚMIERCI

Opowiadania zebrane na dziesięciolecie czynu legjonowego . . . 2.—

PROF. Dr. MARCELI HANDELSMAN

W 5 PÓŁKU LEGJONÓW

Dwa miesiące ofensywy Litewsko-Białoruskiej 1.—

Ppółk. BOHDAN HULEWICZ

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Przyczynek do dziejów przewrotu z listopada i grudnia 1918 r. 0.30

Dr. ADAM PRÓCHNIK

OBRONA LWOWA

Od 1 do 22 listopada 1918 r. 0.60

JÓZEF RELIDZYŃSKI

JAK TO BYŁO ŁADNIE

Satyry polityczne 0.72

Mjr. WŁADYSŁAW GOSTYŃSKI

„CUD WISŁY“

w świetle zasad strategii

Wydanie II z 2 mapkami i planami. 0.60

ZYGMUNT POMARAŃSKI i SPÓŁKA

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA w ZAMOŚCIU

ODDZIAŁY: W HRUBIESZOWIE, KRASNYSTAWIE, WŁODZIMIERZU
I W WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 52.

Poleca następujące wydawnictwa:

JULJAN KLACZKO

DANTE ALIGHIERI

Treść: I Epoka Dantego
II Znaczenie Boskiej Komedji 0.80

Tegoż autora:

AUTOBIOGRAFJA STASZICA

Dr BRONISŁAW DEMBIŃSKI
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

DANTE

STANISŁAW ŁOZA

Legja honorowa w Polsce

(1803 — 1923).

Z przedm. Antoniego Bogusławskiego i rys. Stanisława Bieńkowskiego.
Wydanie wydawnicze 40.—
na papierze bezdrzewnym 10.—
zwykłe 6.65

Dr. MARJAN DUBIECKI

Echa z powstania styczniowego

Wspomnienia z niedawnej przeszłości 2.—

EDWARD MALISZEWSKI

Stosunki narodowościowe

w Rzeczypospolitej Polskiej

Wydawnictwo Instytutu do badań spraw narodowościowych w Polsce 0.72

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

Organ Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie pod redakcją
profesorów Marcelego Handelsmana i Stanisława Kętrzyń-
skiego. Serji drugiej tom czwarty 6.—